Nr. 192. Lwów — Wtorek dnia 23 Sierpnia. Rok 1892.

Wychodzi w dni powszednie o godz. 4. po południu.

Cena prenumeraty we Lwowie:
Bez dostawy miesięcznie 75 ct.
Z dostawą do domu „ 1 złr.

Prenumeratę we Lwowie przyjmują:
Biuro Dzienników ul. Karola Ludwika l. 9.
Trafika przy ul. Karola Ludwika l. 5.
„ J. Waśnego przy ul. Czarnieckiego l. 3.
„ przy ul. Słowackiego (obok łaź. Dyany)
„ Niemojowskiego ul. Jagiellońska l. 6.
Prenumeratę z dostawą do domu we Lwowie należy składać w Biurze Dzienników ulica Karola Ludwika l. 9.
Numer kosztuje 4 ct.

PRZEGLĄD

POLITYCZNY, SPOŁECZNY I LITERACKI

Cena prenumeraty na Prowincyi.
Miesięczna złr. 1·10 | Półroczna złr. 6·
Kwartalna „ 3 — | Roczna „ 12·

Za zmianę adresu opłaca się 20 ct.
Prenumeratę należy przesyłać przekazami. Do przesyłanej w kopertach pieniężnych należy dodawać 5 ct.

Cena anonsów:
Wiersz petitowy w inseratach 6 ct.
„ „ w nadesłanem 20 ct.
Prenumerata datuje od 1-go lub od 16-go.
Rękopisów Redakcya nie zwraca.

Dziś: św. Filipa B. | Jewpła Ap.
Jutro: św. Bartłomieja | Fotya M.

Adres Redakcyi i Administracyi: ulica Sykstuska l. 45.

Naczelny Redaktor i Wydawca: Ludwik Masłowski.

Wschód słońca g. 5 m. 12
Zachód „ „ 6 „ 50

Długość dnia g. 13 m. 38
Ubyło dnia 3 m.

Przegląd polityczny.

Lwów 22 sierpnia.

Przedstawimy dziś czytelnikom dwie kartki z księgi, która w dziejach ludzkości będzie nosiła nazwę „Martyrologii polskiej.“ Ale te kartki, tak niepodobne do siebie, jak sprawiedliwość do krzywdy, obie są po niemiecku, — i w tem właśnie jest gorzka ironia.

Karta pierwsza zawiera głosy licznych niemieckich dzienników o ostatnich rozporządzeniach rządu carskiego, nakazujących usunąć wszystkich w czambuł urzędników polskich z kolei w Kongresówce, a w ochronkach zaprowadzić cywilizacyę kacapską. Głosy te są tak identyczne, że można je w jeden złączyć, a wtedy będzie on brzmiał tak, jak go podała *Frankfurter Ztg*. Dziennik ten pisze:

„Reskrypt rządu rosyjskiego z roku 1876 zniósł jednym zamachem pióra polskie instytucye sądowe, polski kodeks, polskich sędziów i zastąpił to wszystko instytucyami rosyjskiemi. Inteligencya polska pozbawiona chleba, odcięta prawie już zupełnie od wszelkich urzędowych stanowisk, ratować się mogła przynajmniej od głodu na stanowiskach w administracyi licznej sieci prywatnych kolei w Królestwie.

„Aż tu przyszła samowola ministerstwa, która wbrew nawet prawu znowu jednym zamachem pióra pozbawiła bez wszelkiego powodu inteligencyę polską tej prawie jedynej już deski ratunku i wypędza ją ze wszystkich prywatnych stanowisk kolejowych, nie bacząc na statuta i kontrakta, zawarte z właścicielami kolei prywatnych, obrażając przysługujące tym akcyonaryuszom kolejowym prawo własności. Jest to ostatni cios wymierzony inteligencyi polskiej w Królestwie Polskiem, daleko boleśniejszy od „reformy“ sądownictwa, dokonanej w roku 1876.

„Ta samowola ministra, depcząca bezwzględnie prawo, jest dosadnim wyrazem usposobienia najwyższych kół rządowych rosyjskich względem Polaków. Powierzchowna znajomość stosunków rosyjskich wystarcza, aby się przekonać, że za każdym wyższym urzędnikiem rosyjskim przybywać teraz będą do tego nieszczęśliwego kraju zgraje niższych urzędników, a dziesiątki tysięcy Polaków pozbawione będą chleba.

„Tak oto dzielny i uczciwy urzędnik, który urząd swój sprawował kilka, a nawet aż do 20 lat, bez podania wszelkich przyczyn wypędzany jest ze służby, tylko dla tego, że jest Polakiem; z absolutną bezwzględnością poświęcany jest śmierci głodowej, ponieważ nie jest prawosławnym.

„I to wszystko dzieje się pod koniec dziewiętnastego wieku, w państwie, które się mieni być obrońcą narodu bułgarskiego i serbskiego i które Austryę piętnuje mianem prześladowcy żywiołu słowiańskiego.

„Takiemu pogwałcaniu najelementarniejszych zasad sprawiedliwości przygląda się opinia publiczna Europy z zupełnym spokojem i obojętnością!

„Lecz może Polak jest złym urzędnikiem, nie budzącym zaufania? Wcale nie. Komisya, wysadzona celem przyjęcia kolei warszawsko-terespolskiej w administracyę rządową, oświadcza w swem sprawozdaniu, że rząd nigdy jeszcze nie przyjął na własność kolei tak wzorowo rządzonej i że może ona służyć za wzór innym kolejom państwowym.

„Mimo to, wbrew takiemu sądowi, za którego wiarogodnością przemawia przecież skład tej komisyi, Polacy są wypędzeni!

„Stosunki takie doprowadzają naród polski do rozpaczy, a rozpacz złym jest doradzcą. Głód i najwyższa bieda nie są lojalnemi i gdyby pewnego dnia owładnąć miały masami, to należy się wtedy obawiać cięższych jeszcze, regularnie po sobie następujących, okropnych wypadków. Nie jest przesadnem twierdzenie, że obecna polityka Rosyi w Królestwie Polskiem zawiera wielkie niebezpieczeństwo dla politycznych stosunków zachodniej Europy.

„Zatem nie litość, ale dobrze zrozumiany interes państw europejskich powinien je pobudzić do zbadania położenia Polski.

„Dzikie barbarzyństwo, znamionujące gospodarkę rosyjską w Polsce, może łatwo przekroczyć granice! *Caveant consules!* To słowo przestrogi nie jest okrzykiem zbolałego serca, ale jest opartym na faktach i spokojnie obmyślonym sądem!“

To kartka jedna. Więcej nic na niej, więc ją odchylmy. Oto druga.

Ks. Stalinski (Niemiec) proboszcz w Sztumie, w Prusach zachodnich, powołał przed sąd jednego ze swych parafian, właściciela folwarku p. Osińskiego o to, że p. O., wybrany na członka dozoru kościelnego, nie chciał przysięgać po niemiecku. Spodziewano się, że ks. biskup warmiński nie dopuści tej sprawy do sądu, stało się jednak inaczej.

Sąd powiatowy w Suszu, a potem, w skutek rekursu, trybunał Rzeszy w Lipsku skonstatował co następuje. (Podajemy podług sprawozdania w dzienniku *Leipziger Tageblatt und Anzeiger*.)

„P. Osiński nie ma żadnego pojęcia o niemieckiej ojczyźnie. Udowodniono, że w r. 1870 życzył Francuzom zwycięztwa, starał się usunąć ks. Staliuskiego z probostwa, jako Niemca, i choć doskonale mówi po niemiecku, jednak w domu używa tylko polskiego. Udowodniono z drugiej strony, że ks. Stalinski, otrzymawszy przed dwoma laty parafią w Sztumie, zaprowadził niemieckie kazania, przywrócił wszystkie prawa, jakie powinien posiadać język niemiecki i w ogóle zachowywał się tak lojalnie, że parafianie jego polskiego pochodzenia stali się dlań bardzo niechętni i nawet skarżyli się nań przed biskupem. Największą niechęcią odznaczał się p. Osiński i okazywał ją jawnie, starannie unikając wszelkiej styczności ze swym proboszczem.

„Według panującego zwyczaju, nowowybrani członkowie dozoru przystępują do Sakramentów świętych. P. Osiński uczynił temu zadość, nie spowiadał się jednak przed ks. Stalinskim, ale przed wikarym jego, według zeznania jego dla tego, że ten postarał się nauczyć języka polskiego.

„Trzej nowi członkowie dozoru kościelnego stanęli przed kratkami ołtarza i ks. Stalinski miał do nich mowę. Gdy następnie zdjął z ołtarza rytuał, zawierający słowa przysięgi i zwrócił się do mających być zaprzysiężonymi trzech obywateli, zapytał go p. Osiński, czy zaprzysiężonym będzie w języku polskim. Pytania swego nie wypowiedział wprawdzie zbyt głośno, ale mimo to słowa jego słyszane były i przez osoby w dalszem znajdujące się oddaleniu.

„Przy tych słowach zbliżył się w nieprzyjazny sposób (in feindlicher Weise) do kratek. Gdy proboszcz na pytanie jego odpowiedział odmownie, obrócił się, przeszedł cały kościół wzdłuż aż do drzwi głównych i wyszedł z kościoła. Ponieważ z natury ciężki ma chód, przeto kroki jego słyszane były w całym kościele.

„Powstało stąd wielkie zamieszanie w kościele. Wiele osób, które słów Osińskiego nie słyszały, pytały się sąsiadów, co się stało; inni byli oburzeni, znów inni zdawali się być uradowani tem zajściem. Największe wrażenie zrobiło naturalnie postępowanie Osińskiego na proboszczu samym.

„Z powodu tego niespodziewanego zajścia oniemiał on zupełnie i zbladł. Gdy znowu przyszedł nieco do siebie, oświadczył do zgromadzonych w kościele:

„„Moi drodzy, uspokójcie się, tutaj nie chodzi o niemieckość, ani o polskość, ale chodzi o katolicyzm; rozumiemy przecież wszyscy po niemiecku!““

„Poczem obu pozostałych członków dozoru zaprzysiężono i nabożeństwo odbywało się dalej“.

Wyrok sądu brzmi:

„Każda przysięga zawiera uczczenie Boga, gdyż powołuje się na Niego, jako na Najwyższą powagę. Tem samem, że w tym przypadku proboszcz akt składania przysięgi włączył do mszy, najświętszego aktu kościelnego katolików, i to w obecności wszystkich parafian, nakazuje uważać ten akt przysięgi jako główny cel całego nabożeństwa. Proboszcz postępował dalej w zgodzie z przepisami rytuału, a nawet na specyalne polecenie swej przełożonej władzy. Oskarżony wywołał zatem nieporządek (Unordnung) w kościele i tem samem przeszkodził w nabożeństwie; postępował nadto rozmyślnie i z całą świadomością skutków. Jest zatem winien obrazy Pana Boga, za co wyznacza mu się kara trzech miesięcy ciężkiego więzienia i zwrotu kosztów sądowych.“

Oto są, z Martyrologii polskiej dwie obok siebie kartki, napisane po niemiecku. — Z pierwszej powtórzymy wyrazy: Caveant consules!

Francuzom nie brak humoru nawet przy żałobnych uroczystościach. Kilka dni temu urządzili oni na polu bitwy pod Mars la Tour, obchód rocznicy tej klęski, a senator Valland miał mowę, w której był taki ustęp: „Tutaj przyszłość uśmiecha się do nas nadzieją. Jednym rzutem oka oglądamy chmurną datę roku 1870 i równocześnie niewypisaną jeszcze wielką datę przyszłości, której nikt u nas jeszcze określić nie umie, ale od której wszystkiego się spodziewamy. Książę Bismark powiedział niedawno, że klęska pod Jeną zrobiła dla Niemiec więcej, niż najświetniejsze zwycięstwo, tak samo ma się rzecz z Francyą, bo chociaż utraciła ona najszlachetniejsze części swego ciała, ale na duchu nic nie utraciła“.

Pytamy, gdzież się mieści duch francuzki?

KORESPONDENCYE.

Rzym 14 sierpnia.

Municypalność miasta Spoleto w Umbryi zaprosiła króla i ministrów na inauguracyę pomnika na cześć Wiktora Emanuela, który podobnie, jak w Livorno, ma być odsłonięty w tem mieście. Inauguracya nastąpi dnia 5-go września. Jest to bowiem przeddzień wielkiego przeglądu wojsk, mającego się odbyć w sąsiedniem Foligno po ćwiczeniach wojskowych w Umbryi, na którym będzie król, a może nawet i królowa. Łatwo więc będzie królestwu uświetnić swoją obecnością tę nową inauguracyę jednego z mnóstwa pomników, jakie wszystkie miasta włoskie jedno po drugiem, samodzielnie wznoszą monarsze-zjednoczycielowi ojczyzny. Teraz właśnie król wyjechał z Monzy do doliny Aosty, gdzie ma polować w lasach Valsavranche, stamtąd na 21 b. m. pojedzie do Genui, gdzie się odbędzie uroczystość kolumbowa, parada flot prawie wszystkich mocarstw chrześcijańskich, illuminacya morza i miasta, odsłonięcie pamiątkowej tablicy, bankiet ogromny i t. d. Stamtąd dopiero wyruszy król do Umbryi, znanej dotąd z zaciekłego republikanizmu. Więc to, że Umbrya sama zaprosiła króla ma ważne dla dynastyi znaczenie.

Wczoraj Ojciec św. przyjmował p. Pedrazziniego, Włocha, rektora uniwersytetu we Fryburgu w Szwajcaryi, i p. Maksymiljana Zarę, wiceprezesa międzynarodowego komitetu dla wzniesienia wielkiego i świetnego pomnika Krzysztofowi Kolumbowi w Rzymie. Pomnik ten ma być głównie dziełem katolików wszystkich krajów, bez udziału stronnictw przeciwnych wierze i Kościołowi. P. Zara zawiadomił Ojca św. o utworzeniu się komitetu wykonawczego dla tego pomnika, pod przewodnictwem margrabiego Juliusza Sacchetti i zdał sprawę z jego dotychczasowej czynności.

Mówią, że Papież pracuje obecnie nad alokucyą, którą odczyta na przyszłym konsystorzu. Przywiązują wielkie znaczenie do tej alokucyi, a otaczające go osoby zapewniają, iż będzie ona prawdziwym pomnikiem mądrości, mogącym unieśmiertelnić imię Leona XIII-go. Dodają, że Ojciec św., przypominając w niej kardynałom konstytucye apostolskie, nadmieni dość wyraźnie o przyszłem konklawe, kreśląc niejako program wyborcom swego następcy.

W Lorecie obchodzić będą w r. 1894-ym szóstą wiekową rocznicę cudownego przeniesienia świętego domku z Nazaretu. (Domek Matki Boskiej, znajdujący się dziś w środku bazyliki loretańskiej, był, według tradycyi, przeniesiony cudem z Nazaretu do miasteczka Tersatto, w Dalmacyi, nad brzegiem Adryatyckiego morza. Tam stał $2^1/_2$ lata, lecz 10 grudnia 1294 roku nagle zniknął i jednocześnie ukazał się na wyniosłej skale o pół mili od włoskiego portu nad Adryatykiem, Ancony. Na tej skale wznosi się dziś miasteczko Loretto, mające pałac, w którem dawniej niektórzy papieże spędzali lato. — Przyp. red. *Przegl.*). Główne narody katolickie prosiły z tego powodu biskupa loretańskiego o własne narodowe kaplice w tamecznym wielkim kościele. Biskup ks. Galluci rozdaje one chętnie, a każdy naród stara się najozdobniej i najświetniej własną urządzić i przyozdobić. Kaplicę narodu niemieckiego upiększać już zaczął misternymi freskami znakomity malarz Ludwik Seitz, znany z fresków, wykonanych w galeryi Świeczników w Watykanie i z wielu innych prac. Kaplica, udzielona Francuzom, będzie przepysznie ozdobioną ich kosztem i poświęconą św. Ludwikowi królowi francuskiemu, który święty domek w Nazarecie, jeszcze przed jego przeniesieniem odwiedził, i był w nim na nabożeństwie w dzień Zwiastowania, w czasie swojej krucyaty w XIII wieku.

Dnia 21 bm. przypada w roku bież. ruchome święto patrona papieskiego, św. Joachima, i będzie z tego powodu wielka uroczystość kościelna w ukończonej już krypcie, czyli kaplicy podziemnej nowego kościoła, który budują na błoniach zamku św. Anioła na biskupi jubileusz Ojca św. Wszyscy członkowie ciała dyplomatycznego, uwierzytelnionego przy Stolicy św., którzy miasta nie opuścili w tej porze roku, — będą na tem nabożeństwie. Inne zaś odbędzie się także w kościele del Gesu, z udziałem wszystkich stowarzyszeń katolickich. Papież zaś celebrować będzie w prywatnej swej kaplicy w obecności swego dworu i patrycyatu rzymskiego, politycznie sobie wiernego, a po mszy przyjmować będzie dostojników kościelnych i przedstawicieli państw obcych, przybywających z powinszowaniami. Jednem słowem, dzień św. Joachima wedle życzenia samego Papieża, uroczyściej obchodzony będzie w tym roku, niż lat minionych. *D.*

Z Kijowa.

Dziennik Poznański otrzymał list następujący:

„W Kijowie nie będzie Polaka na lekarstwo.“ Ta „wiadomość“ pochodzi z niepospolitego źródła. Słowa te wypowiedział jenerał-gubernator Kijowa, hr. Ignatiew na przyjęciu, które dawał dla wołyńskiej i ukraińskiej szlachty. Jeden z wybitnych obywateli p. E. Mańkowski opowiadał hr. Ignatiewowi, jakie zmiany i ulepszenia wprowadza w swych licznych cukrowniach i fabrykach.

— Pracujcie, pracujcie dla nas — zaśmiał się gubernator, bo was wkrótce tu i na lekarstwo zabraknie.

To znalezienie się pana Ignatiewa, wobec polskiego gościa we własnym domu, wywarło tu dla tego pewne wrażenie, że uważają je za zapowiedź nowych jakichś depolonizacyjnych planów, żywionych przez zacną głowę kraju. Potrzebaby koniecznie nowych jakichś ustaw chyba w rodzaju tych, jakim obecnie ulegają tutejsi żydzi, ażeby taka zapowiedź się choć w części sprawdziła. Dziś nietylko nie trudno tu Polaka spotkać, lecz rzec można, że Kijów po 30 latach depolonizacyjnej roboty bardzo małe poczynił postępy w kierunku przez rząd obranym.

Jako w mieście uniwersyteckiem i wybitnym punkcie handlowym, szkoła i przemysł stanowią tu główne arterye życia, a jedna i drugi wiele mają cech polskości, nie urzędowo, nie na zewnątrz oczywiście, lecz faktycznie, w wewnętrznym ustroju. Ilość słuchaczy uniwersytetu katolików, na jednych fakultetach dochodzi, na innych przewyższa połowę ich ilości ogólnej. Stosunek ten jest jeszcze korzystniejszy w szkołach średnich t. j. w czterech gimnazyach, w szkole realnej i w szkole miejskiej. Niższe za to szkolnictwo opiera się prawie wyłącznie na żywiole prawosławnym, równie jak drobny handel, przemysł i rękodzieła. Pierwszorzędne firmy, handel i przemysł wielki są w polskich rękach. Giełda do tego stopnia liczyć się musi z polskim żywiołem, że znamy maklerów pilnie uczących się polskiego języka, a świeżo przyjął nauczyciela tego języka pięćdziesięciokilkoletni bankier tutejszy p. St.

Według ostatniego urzędowego spisu ludności (z r. 1888) procent katolików zamieszkałych w Kijowie równał się 32 — data to jednak urzędowa, a jak słyszeliśmy między innymi od miejscowego duszpasterza, z ksiąg parafii wnosić można, że ludność katolicka Kijowa zwiększa się z każdym rokiem.

Kościół katolicki w Kijowie utrzymany jest wzorowo. Prócz plebana i wikarego utrzymuje tu rząd stale dwóch jeszcze księży-pomocników, a na odpusty zjeżdża się niekiedy mnóstwo duchowieństwa. W niedzielę i święta świątynia bywa zawsze przepełniona, często zaś pobożni tłumem zalegają cały obszerny plac przed kościołem. Kazania odbywają się prawidłowo co niedzielę, a w obrzędach świętych zacne kijowskie duchowieństwo nie wprowadziło najmniejszej obcej naleciałości, równie, jak w swym ubiorze. Cenić to należy tem bardziej, że niestety na prowincyi nie brak zjawisk wprost przeciwnej natury.

Na granicy kijowskiej i chersońskiej gubernii znamy bogatą parafię Złotopol, której proboszcz, jakieśmy to na miejscu i w okolicy słyszeli od wiarogodnych obywateli, żyjąc w bliskich stosunkach z miejscowym światem nauczycielskim rosyjskim (w Złotopolu jest gimnazyum i urzędniczym, próbował wprowadzić zwyczaj ogłaszania zapowiedzi z ambony po rosyjsku na tej zasadzie, że księgi metryczne i ślubne po rosyjsku są prowadzone. Gdy wprowadzono tę innowacyę, kościół w czasie kazań zaczął się wypróżniać, proboszcz tedy rozpoczął gorszącą wojnę z obywatelstwem i posunął się aż do polemiki za pośrednictwem kijowskich rosyjskich dzienników. W rezultacie kazań w Złotopolu nie bywa wcale, ale na sutannie kapłana błyszczy order św. Stanisława II klasy.

O 50 wiorst (kilometrów) od Złotopola, leży miasto Smiła, mające także katolicki kościół.

Jedna z poważnych matron okolicznych ze łzami opowiadała nam, że kiedy do Smiły sprowadzono nowego proboszcza, wypadło jej dać na mszę św., udała się więc do zakrystyi. Zaledwie jednak stanęła w jej progu, kiedy cofnęła się, widząc duchownego z brodą i w szerokiej sukni ze zwieszającymi się rękawami.

1)

Kościół Maryacki

w Krakowie

Dotąd nie mogą się ludzie pogodzić, dotąd się nie mogą zdecydować jaki mają sąd wydać o wewnętrznej restauracyi kościoła Maryackiego w Krakowie. Więcej jest takich, którzy żałują tej restauracyi, powiadając: „Znaliśmy kościół ciemny i dobrze nam w nim było. Teraz jest kościół jaskrawy, nie jest to już ten sam i żałujemy tamtego“. Pojmuję to stanowisko, jest uzasadnione, jest po swojemu sprawiedliwe. Dzieła budownictwa mają podwójną wartość, jedną linearną i kolorystyczną, drugą duchową i pamiątkową. Treść duchowa gmachu zależy przedewszystkiem od tego, co człowiekowi przypomina, co na myśl wprowadza, te gmachy, te miasta, posiadają wyższy nierównie urok, koło których działa się historya, dawniejsza albo mniej dawna. Weźmy dwie ruiny zresztą do siebie podobne, dwie masy niekształtne ceglanych murów obrosłe chwastem. O jednej wiesz, albo z jej położenia domyślasz się, że jest starym browarem i powiesz stanowczo, że to rzecz brzydka, którą trzeba sprzątnąć jak najprędzej; o drugiej wiesz, albo się domyślasz, że była średniowiecznym zamkiem, albo starorzymską łaźnią i powiadasz, że jest piękną, nad wyraz cenną, pragniesz ją zakonserwować, pragniesz dla niej nawet zachować smutne otoczenie, świadczące o wiekowem opuszczeniu, za nic w świecie niedałbyś jej zburzyć, bo przypomina ci niewyraźnie, jakby z daleka widziane postacie przeszłości, które choćby dla tego wydają się pięknemi, ponieważ są dalekiemi. A jeżeli ta przeszłość jest drogą dla ciebie, ruina wyda ci się podwójnie piękną. I tak jeśli jesteś Polakiem, kochasz jednostajne, ceglane, odrapane zewnętrzne mury kościoła Maryackiego, dla tego, że w opuszczeniu swojem przypominają ci przeszłość narodową, kochane zamierzchłe czasy Kazimierza Wielkiego i Jagiellonów.

Nie tylko wspomnienia dziejowe, także wspomnienia osobiste dodają uroku gmachom, okolicom i nawet najniepokaźniejszym martwym przedmiotom. Ktoś obcy nazwie brzydką rzecz, która jest dla ciebie najdroższą, dla tego, że tobie przypomina twoje dzieciństwo, twoją młodość, twoje najpierwsze wrażenia i najżywsze uczucia. Oto stary kościół Maryacki taki, jakim był niegdyś przypomina każdemu Krakowianinowi całe jego minione życie. W nim modlił się dzieckiem, do niego wstępywał później w chwilach radości i smutku. I nietylko Krakowianie mieli osobiste przywiązanie do swej mrocznej, zakopconej świątyni. Każdy Polak przypomina sobie pierwszy pobyt w Krakowie, jako chwilę uroczystą w życiu swojem, w której obcował jakby bezpośrednio ze świetną i zaginioną przeszłością narodu, a wtedy widział kościół Maryacki takim, jakim był.

Wracając do Krakowa pragnie odnowić wszystkie dawne wrażenia swoje i leci na Wawel i do kościoła świętej Maryi. Na Wawelu odnajdzie to czego szukał; połyskująca trumna św. Stanisława otoczona barokowym baldachimem przerywa jak dawniej perspektywę białych ciosowych sklepień gotyckich, a królowie i biskupi leżą jak dawniej na swoich sarkofagach oczekując trąby zmartwychwstania. Ale gdzież się podział stary kościół Maryacki? Pozostała tylko jego zewnętrzna łupina; na wewnątrz miejsce mroku i szarej niewyraźności spłowiałych malowideł widnieją barwy jaskrawe, pełnem światłem oblane, zmieniły się nawet linie architektoniczne, sklepienia przybrały odmienną postać, a balustrada, tocząca się u szczytu filarów znikła bez śladu. Pozostały wprawdzie wspaniałe okna malowane w głębi chóru, pozostał wielki ołtarz rzeźbiony misternie ręką Wita Stwosza, pozostał ogromny krucyfiks, wiszący pod tęczą, ale i one tak wyglądają, jak gdyby zostały przeniesione w inne miejsce. A zresztą ów ołtarz i ów krucyfiks ze spłowiałych zabrudzonych stały się jaskrawymi jakimiś, innymi jakimiś. Więc słuszny żal powstaje w duszy widza i narzeka na tych, którzy kościół restaurowali, winiąc ich o to, że zburzyli kawał najdroższych w jego życiu wspomnień.

Ale z tego stanowiska nie należałoby się nigdy nic restaurować, nic odnawiać, nie wolno nawet brudu usuwać ze starego gmachu, aby nie zniszczyć jego piętna. A jeśli kto powie, że człowiek ze względu na przyszłe pokolenia musi się zgodzić z konieczną restauracyą i z odświeżeniem starych pamiątek, ale że musi protestować w imieniu uczucia estetycznego przeciw restauracyi zmieniającej piętno jakie wieki gmachowi nadały, odpowiemy, że każdy oburzałby się dopiero słusznie, gdyby ludzie byli poprzestali na odświeżeniu kościoła Maryackiego takiego jakim był.

Wnętrze kościoła Maryackiego, tego, którego pamiętamy za młodu, było dziełem końca ośmnastego stulecia, odnowione, odświeżone przypominałoby nam tylko czasy najboleśniejszego upadku, a prócz tego robiłoby na nas wrażenie, wbrew przeciwne naszym dzisiejszym religijnym i estetycznym wymaganiom. Ludzie za czasów Stanisława Augusta rozumieli tylko piękno zabawne, rozumowe, rozkoszne. Wszelka rzecz ponura wydawała im się niepiękną, barbarzyńską, i nikt już od trzech wieków nie rozumiał stylu gotyckiego. Kochano się tylko w formach, o których sądzono, że są klasycznemi i chciano wszędzie widzieć pilastry o głowicach korynckich albo jońskich, albo złożonych z liści akantu, wolutami połączonych ze sobą. Ale klasycyzm czysty był także w oczach tych ludzi rzeczą zbyt poważną i uroczystą, więc tworzono formy jakieś makaroniczne, w których linie kręcone zastępywały linie proste i w których kazano architekturze udawać życie roślinne, fantastyczne życie zwierzęce, albo jakieś muszle i stalaktyty. Tak powstawały: style barokko i rokoko. Dzieła ich poczerniałe wydają się nam dziś brzydkiemi i ciężkiemi, ale kiedy były pełne blasku białego kamienia lub gipsu, połysków pozłoty i barwnej sztukatury, uśmiechały się świetnie do wytwornisiów ówczesnych. Wszystko prócz tego uśmiechu wydawało się im martwem, zimnem, niesmacznem. A zatem, jeśli nie śmieli całkiem przebudowywać jakiegoś pamiątkowego gmachu, albo raczej, jeśli im pieniędzy nie stało na taką przebudowę, nalepiali wnętrze stiukiem i gipsem i dodatkami zacierali charakter gotyckiej budowy, tworząc tym sposobem gmachy makaroniczne, dla nas zupełnie niesmaczne. Na taki gmach przemieniono także kościół Maryacki, a proste odnowienie jego na taki, jakim był, byłoby wywiodło poprzed nasze oczy coś wcale niepoważnego i nienabożnego, coś pompatycznie uśmiechniętego, nawskroś świeckiego, przypominającego żywcem wielką maskaradę, która poprzedziła rozbiory.

Drobnostkowe świetności ośmnastego wieku nikną szybko pod dotknięciem czasu i nikt z nas nie pamięta już kościoła Maryackiego wyróżowanego i uśmiechniętego, jak kokietka z dworu Stanisława Augusta. Wszystkie te róże i blansze poczerniały i spłowiały, i pozostało ogólne wrażenie w gruncie brzydkiego, ale poważnego smutku, licujące z duchownym nastrojem, z którym zstępowaliśmy do tej pamiątkowej świątyni. Ale niepodobna było rzeczy pozostawić tak w nieskończoność; gips już się sypał i jeszcze trochę, a kościół byłby się wydał ruderą, świadczącą o opuszczeniu i zaniedbaniu przez dzisiejsze pokolenie. A czyż można było wskrzeszać ową staro makaroniczną kokietkę? Nieprawdaż, że nie! Cóżbyśmy byli powiedzieli, gdyby kto był odnowił na sklepieniach malowidła średniej wartości, przypominające treścią i nastrojem i jasną farbką pudełko u cukiernika. Byłby się dopiero podniósł gwałt słuszny na tych, którzy z kościoła Maryackiego zrobili buduar zalotnicy. Zabierając się tedy do koniecznej restauracyi, trzeba było odtworzyć kościół gotycki jaki był za Jagiellonów, i to uczyniono.

Ludzie wiedzą o tem, a zatem po pierwszych utyskiwaniach na zmienioną fizyognomię Kościoła daje się słyszeć zdanie takie: Architektoniczna restauracya była konieczną, trzeba było usunąć pilastry gipsowe, które niszczyły architektoniczny charakter gmachu i balustradę przerywającą pionowy polot linii. Dobrze zrobiono, pozostawiając u samego dołu ołtarze i pomniki barokowe, mające własną pamiątkową wartość i świadczące o tem, że wieki przeszły się po tym kościele. Za to wszystko należy się pochwała. Ale po cóż namalowano kościół tak na jaskrawo?

Nie można dyskutować nawet o zasadzie, że się należało przywrócić Kościołowi charakter gotycki i to szczerze gotycki. Gmach architektoniczny powinien być jednolitym, nie może być pięknym, jeżeli kto jego myśl pierwotną zamąci inną jaką myślą. Otóż nie ulega wątpliwości, że Kościół Najśw. Panny Maryi w Krakowie był pomyślany w duchu strzelistego gotycyzmu.

Wojciech Dzieduszycki.

(Ciąg dalszy nastąpi).

Nie była to jednak omyłka. Miejscowy proboszcz dobrowolnie przybrał postać duchownego schyzmatyckiego, tłumacząc się, że w ten sposób zyskawszy zaufanie władz, niejedno zdoła dla parafii zdobyć, czegoby inaczej nie uzyskał.

Na lep tego frazesu mało kto idzie i kościół w Śmile stoi pustkami. A jest to równie jak złotopolska świątynia jedna z najdalej na południowy wschód posuniętych placówek katolicyzmu.

Tutejszy właściciel kawiarni p. Stiffler, Polak, utrzymuje zawiadowcę swych dwóch pierwszorzędnych na „Kreszczatiku“ zakładów i zawiadowca ten, jak cały personal, jest Polakiem. Niedawno zawiadowca umarł, a następcą jego miał być jeden z najstarszych komisantów, który od dawna liczył na tę posadę.

Atoli o wakansie dowiedział się wicepolicmajster Kijowa p. Buczyńskij, który miał swojego na nią kandydata — w osobie męża swej faworyty, artystki teatru. Wkrótce też wicepolicmajster wezwał do siebie p. Stifflera i oświadczył mu, że pragnie, by owa posada przypadła w udziale jego protegowanemu. — Nic nie pomogły tłumaczenia się p. Stifflera. Buczyńskij zagroził mu zamknięciem kawiarni pod pierwszym lepszym pozorem.

Na tę wiadomość zrozpaczony nowy zawiadowca, którego tyloletnie projekty miały uledz zburzeniu, udał się do policmajstra p. Żywogladowa. Ten, wysłuchawszy, o co chodzi, „osądził“, że kandydat p. Stifflera „może“ zostać na swej posadzie, jeśli znajdzie zajęcie dla protegowanego p. Buczyńskiego. P. Stiffler znalazł więc dla niego miejsce na wsi. Protegowany jednak okazał się człowiekiem jak najgorszej konduity, tak, że z owej wiejskiej posady musiano go usunąć za sprzeniewierzenie.

W skutek tego właściciel owej wsi otrzymał zakaz przyjeżdżania do Kijowa, a p. Stifflerowi kazano o kilka godzin skrócić czas, w którym jego kawiarnie są otwarte.

Współczucie też powszechne obudził tu los młodej panienki, p. M., która posiadała kwalifikacye na urzędniczkę poczt i telegrafów i szukała posady rządowej. W tym celu potrafiła ona uzyskać od przejeżdżającego przez Kijów ministra komunikacyi, p. Wittego, pisemne polecenie do kijowskiego gubernatora, p. Tomary.

Gubernator jednak mimo listu wymówił się, twierdząc, że rzecz leży w kompetencyi jenerał-gubernatora hr. Ignatiewa. Panna M. pojechała do tego najwyższego dostojnika. Hrabia Ignatiew przyjął ją nader uprzejmie, nawet serdecznie i obiecując zrobić, co będzie mógł, dał z swej strony list zamknięty do gubernatora. Panna M., wzruszona, ucałowała rękę Ignatiewa, który przyjął ten znak z wdzięcznością i z ojcowską łaskawością.

Powtórnie udawszy się do gubernatora, dowiedziała się panna M., że list hr. Ignatiewa zawierał rozkaz wydalenia panny M. w ciągu doby z Kijowa i w ciągu dni ośmiu z trzech gubernii podległych jenerał-gubernatorowi.

Ruch emigracyjny

do Rosyi.

W poprzednim numerze podaliśmy pierwszą wiadomość o tłumnej wędrówce ludu ze zbarazkiego powiatu do Rosyi. Jesteśmy przekonani, że doniesienie nasze natychmiast zwróciło uwagę rządu krajowego, który niezawodnie już wydał właściwe rozporządzenie, aby powstrzymać ten zgubny prąd, wywołany agitacyą zagraniczną, posługującą się przekupionymi podżegaczami. Obywatelstwo nadgraniczne jest mocno zatrwożone tą emigracyą. Wczoraj otrzymaliśmy telegram tak brzmiący: „Płomień emigracyjny ogarnął cały powiat. Do kilku dni nie stanie w nim robotników, ani urlopników. Z naszej strony dotychczas bezczynność zupełna“. Otrzymaliśmy także następujące listy:

I.

Z Maksymówki: „Na całem pograniczu powiatu zbarazkiego emigruje lud za namową agentów rządu rosyjskiego do Rosyi. Partyami po kilkanaście osób, opuszczają nocą wieś i zgłaszają się do koszar rosyjskiej straży granicznej. Dokąd ich ztamtąd transportują, dokładnie nie wiadomo; o ile zasięgnąć można było języka, mają ich osiedlać na Kaukazie.

Zdarzają się wypadki, że właściciel majątku, zbudziwszy się rano, widzi się opuszczonym przez większą część swej służby folwarcznej i domowej.

Oprócz służby, emigruje i lud ze wsi, zostawiając tu na Opatrzności Boskiej cały swój dobytek. Dotychczas wyszło najwięcej ludzi ze wsi: Szyty, Lisiczyńce, Szelpaki, Suchowce i dalej wzdłuż granicy. Mówią, że głównym agitatorem ma być jakiś żyd zamieszkały w Suchowcach. Należałoby użyć najostrzejszych środków, aby położyć tamę tym pokątnym agitacyom, a agitatorów surowo ukarać. Bezkarne takie frymarczenie ludźmi wprowadza nieład i rozstrój w cały porządek społeczny.

Czyż w obec szkód, jakie tacy agitatorowie wyrządzają ludowi, krajowi i państwu, mielibyśmy być bezsilni? Wyobrazić sobie łatwo w jakich barwach musi być przedstawiany biały car i raj, który on dla swych poddanych na ziemi stwarza, kiedy lud nie waha się porzucać całego swego dobytku i uciekać nocą, tylko z rodziną. Czyż agitacya taka nie oddziała szkodliwie na resztę pozostałego ludu, którego żywot, nie bez trosk, podlega ostrej krytyce agitatorów i wytwarza całe falangi malkontentów, wzdychających do raju po za słupami granicznymi. — Jest jeszcze jedno niebezpieczeństwo, pochodzące stąd, że emigracya skierowaną jest wprost do kraju najbardziej epidemią dotkniętego. Wkrótce, gdy nastąpi rozczarowanie, znajdzie się jeden i drugi zasobniejszy malkontent, który zatęskniwszy do domu, wracać zechce i wróci cichaczem, tak samo, jak wyemigrował, nie nagabywany przez nikogo, zwłaszcza, że granica sucha, a z naszej strony, tak prawie jakby nie strzeżona. Jednego więc pięknego poranku może w którejś nadgranicznej wiosce wybuchnąć cholera azyatycka, przywleczona z miejsca gdzie najsilniej grasuje.

Na cały ten ruch ludowy, wywołany agitacyą, dla państwa wysoce niebezpieczną, trzeba się zapatrywać ze stanowiska bardzo poważnego. Lud, wychodząc, wypiera się na zawsze swej narodowości, swej religii, porzuca ziemię ojczystą i rodzinę — jest on tego dokładnie świadomy, a mimo to, czyni to z lekkiem sercem, wierząc kłamliwym podszeptom nieznanych mu ludzi. Czyżby więc cała nasza praca, przez dziesiątki lat prowadzona, czyżby przywiązanie do wiary i wpływ duchowieństwa, czyżby wszystko to, tak słabo na serce i umysł ludu oddziaływało, tak słabo było zakorzenione, że lada podszept zdradziecki niweczy cały ten posiew i pracę? Niepodobna bowiem, jako przyczyny tej emigracyi, uważać nędzy, która się staje twardą koniecznością zmuszającą człowieka do szukania chleba w dalszych stronach, jeżeli go rodzinne wyżywić nie mogą. Powód ten, w stronach naszych, stanowczo wykluczyć należy. Pozostaje więc lekkomyślność, chęć łatwego zbogacenia się, brak prawdziwej wiary i brak zaufania do wszystkiego i wszystkich. Jest to dla nas smutnem doświadczeniem, z którego powinniśmy wyciągnąć naukę na przyszłość, a na razie bronić ludu od zguby, wstrzymując ten ruch, nim znacznie szersze przybierze rozmiary.

II.

Z Tok. W pierwszej połowie t. m. powstał tu nad Zbruczem w powiecie Zbarazkim ruch emigracyjny naszych włościan do Rosyi. Teraz zaś gminy w pobliżu Rosyi w zastraszający sposób zaczynają się wyludniać, chłopi przekraczają kordon bez paszportów, obok folwarku Szczosnówki pod lasem hnilickim. Wychodzą tłumnie. W mojej okolicy od 13 t. m. do dziś wyemigrowało już do 500 dusz, a folwarki Szczosnówka, Palczyńce, Klimkowce i wiele innych są wyludnione, zaś gminy pograniczne liczą już po 20, 30 i więcej chat pustych.

Za kordonem obok Szczosnówki w Białobrzósce jest stacyonowany kapitan rosyjski, który nocami przyjmuje naszych wychodźców i odstawia ich koleją przez Wołoczyska (jak się dowiedziałem) aż do Batumu.

Żadna siła i rozum ludzki nie zdoła naszych włościan odwieść od tak zgubnego kroku, a wierzą oni święcie w kapitana rosyjskiego, który im mówi: „U naszego hosudara będziesz chodził w złocie i srebrze i dostaniesz chatę murowaną, konie, bydło, a na każdą duszę 10 morgów pola i podatków nie będziesz płacił, a to w tym kraju, zkąd nasz hosudar Niemców wygnał“.

Na dzisiejszą noc zapowiedziano walną emigracyę ze Skoryk. Jak mi mówiono, wyemigruje do 50 osob. A co najgorsze, krąży głucha wieść, że emigranci zaczną potem puszczać wszystkie pograniczne wsie z ogniem, by ich tu pozostała własność i praca nie poszła na pożytek „Lacham taj żydam“.

Wszystko to, com napisał, jest ledwo małą cząstką całego obrazu emigracyi. Mogę podać wiele szczegółów, jeśli Szanowna Redakcya mieć je życzy. (Najuprzejmiej prosimy — przyp. red. *Przeglądu*).

III.

Z Nowego Sioła. W uzupełnieniu mojej poprzedniej korespondencyi, donoszę dodatkowo, że gorączkowy ruch emigracyjny w naszej okolicy poczyna ze względów ekonomicznych przybierać zatrważające rozmiary, albowiem nie tylko, jak to doniosłem, z każdej niemal wsi codziennie w nocy wybiera się po 20 do 40 ludzi zdolnych do pracy, ale także prawie wszystka czeladź dworska zbiegła ze służby, tak, że w obec gwałtownych robót gospodarczych, więksi właściciele ziemi stoją bezradni a nasze najbliższe kompetentne władze, w braku w zakątku naszym przy tut. urzędzie pocztowym komunikacyi telegraficznej, a tak potrzebnej także na wypadek mobilizacyi lub jakiejś inwazyi, wcześnie o tym nagłym ruchu nie zawiadomione, nie były w stanie skutecznie go powstrzymać. A ruch ten spowodowany jest niewątpliwie, w obec łatwowierności naszego ludu, przez sprytnych agentów sąsiednich.

IV.

Z Dobromirki. Donoszę, że emigracya ludu do Rosyi wzrasta szybko. Agenci głoszą, że z Rosyi wypędzono kolonistów Niemców, aby zaludnić kolonię ludem tutejszym, który otrzyma tam wszystko co koloniści zostawić byli zmuszeni, a więc pola, ogrody, domy, bydło, narzędzia i zboże. To tworzy ogromny między ludem zapał. Jako agentów głównych wymieniają żyda z Suchowiec, i jakiegoś krawca z Hnilic, który miał do Rosyi jeździć wszystko tam oglądać, a obecnie przedstawia to ludowi w kolorach bardzo ponętnych.

* * *

Telegram z Podwołoczysk 22 b. m. Władze graniczne wstrzymują wychodźców, lecz siły żandarmeryi i straży są za słabe.

KRONIKA.

Lwów 22 sierpnia.

Odwołanie cesarskich manewrów. Z powodu nadzwyczajnych upałów, panujących w całej Austryi, wszędzie odwołano wielkie manewra i koncentracye wojsk. Wczoraj wieczorem nadeszło z Wiednia do głównodowodzącego ks. Windischgrätza zawiadomienie, że i galicyjskie manewra cesarskie nie odbędą się, natomiast będą ćwiczenia małe.

Pomimo odwołania manewrów, Cesarz odwiedzi nasz kraj, i podobno zawita do Lwowa o jeden dzień wcześniej, niż projektowano, to znaczy nie we wtorek, ale w poniedziałek. Ale to jeszcze tylko pogłoska.

Dar. Cesarz darował po 100 złr. gminom: Bielowce w powiecie borszczowskim, Grodzisko w powiecie wadowickim i Jezierzany w powiecie tłumackim na budowę szkoły, zaś 500 złr. pogorzelcom gminy Usznia, w pow. złoczowskim.

Konkursa. Dyrekcya poczt i telegrafów we Lwowie rozpisała z terminem do dnia 28go sierpnia konkurs na posadę elewa budownictwa z rocznem adjutum 500 złr.

Prezydyum kraj. dyrekcyi skarbu ogłasza konkurs na posadę geometry ewidencyjnego.

Zmiana własności. Dobra Skoryki, Pieńki i Pieńkowce, w pow. zbaraskim, nabył p. Karol hr. Małachowski od p. K. Tuczyńskiego.

Ks. Ełinowicz, gr. kat. proboszcz w Popowcach, w powiecie brodzkim, kupił w tych dniach od spadkobierców hr. Oldi'ego wieś Zalesie za 35.000 złr.

Z Uniwersytetu. W Bernie szwajcarskiem otrzymał stopień doktora filozofii *cum laude* p. Mieczysław Kowalski, b. wychowanek gimnazyum św. Jacka w Krakowie.

Mianowania. Krajowy wyższy sąd we Lwowie zamianował praktykantów sądowych: W. Wasilewskiego, Władysława Mierzwińskiego, K. Ferlijewicza, I. Stefanowicza i L. Ohrlendera auskultantami sądowymi na Bukowinie.

Prezentę na opróżnione rz. kat. probostwo w Kołodziejówce, otrzymał ks. Klemens Sluzar.

Z powodu upałów dziś w poniedziałek i jutro we wtorek nie odbędą się wielkie ćwiczenia dywizyjne załogi lwowskiej.

Slub. Dnia 27 bm. odbędzie się w Dobromierzycach, w gubernii lubelskiej, ślub panny Stefanii Gąsiorowskiej, córki śp. Stanisława i Róży z Nowosielskich, właścicieli dóbr Dobromierzyce, z p. drem Juwenalem Rozwadowskim, koncepistą galicyjskiej Prokuratoryi skarbu.

Wpisy uczniów na naukę codzienną w szkole męskiej im. A. Mickiewicza rozpoczną się z dniem 26 sierpnia rb. i trwać będą do dnia 30 sierpnia, codziennie od godziny 8 do 12 przed południem i od 4 do 6 po południu.

Wpisy zaś uczniów rzemieślniczych (terminatorów) na naukę kursu dopełniającego w tej szkole odbywać się będą w tych samych dniach od godziny 6 do 8 wieczorem.

Wpisy uczniów i uczenic do nowo utworzonej szkoły mięszanej im. Zimorowicza, przy ulicy Łyczakowskiej (górnej), odbędą się w dniach: 26go, 27 i 29 sierpnia rb., od godziny 8—11 rano i od 3—5 po południu.

Do szkoły tej obowiązaną jest uczęszczać dziatwa mieszkająca przy ulicach: Cetnerowskiej, Kopalnej, Krupiarskiej, Krzywczyckiej, Łyczakowskiej od ulicy św. Piotra, Mazurówce, Mącznej, św. Pawła, Pijarów od ulicy św. Piotra, św. Piotra, Piekarskiej od placu własności Baworowskich, Ubocz i Wiatrakowej.

Odznaczenie. Z Nowego Sącza donoszą nam, iż Cesarz w uznaniu niezwykłej gorliwości w spełnianiu obowiązków radnego miasta nadał tamecznemu aptekarzowi p. Romanowi Jakubowskiemu złoty krzyż zasługi z koroną.

Pięćdziesięcioletni jubileusz kapłański. Wczoraj o godzinie 10 z rana, odbyła się uroczysta msza i nabożeństwo solenne w kościele Maryi Magdaleny. Proboszcz tej parafii, ksiądz Józef Sylwester, obcho-

Wydział krajowy przeprowadziwszy lustracyę Wydziału powiatowego w Krośnie wyraził prezesowi powiatu p. Augustowi Gorayskiemu i zastępcy jego p. Janowi Trzecieskiemu uznanie i podziękowanie za gorliwe kierownictwo sprawami powiatu, jak niemniej za skuteczną i wydatną działalność Reprezentacyi powiatowej.

dził pięćdziesięcioletni jubileusz swojego kapłaństwa a na uroczystość tę zgromadzili się prawie wszyscy parafianie. Po nabożeństwie deputacya, na czele której znajdował się rektor Politechniki prof. Skibiński, wręczyła jubilatowi imieniem parafian piękny adres, w ozdobnej oprawie, z podpisami przeszło tysiąca parafian. Szereg podpisów rozpoczął książę Adam Sapieha. Adres sam, w bardzo ładnej pluszowej oprawie, wykończony został staraniem kupca p. Jana Bromilskiego, który dowiódł tą pracą wiele smaku i elegancyi. Oprawę wykonał introligator Wierzbicki. Na wstępnej karcie widnieje w pięknej akwareli kościół Maryi Magdaleny, pędzla malarza Niemczykiewicza.

Zmiana garnizonów. W pierwszych dniach września przybędzie do Lwowa na stałe 30 batalion strzelców z Brodów. Na miejsce jego do Brodów, pójdzie jeden batalion 80 pułku ze Lwowa. Pułk 95 ze Lwowa przeniesiony będzie do Stanisławowa i Kołomyi, zaś 58 pułk ze Stanisławowa, przeniesiony do Przemyśla. Pułk 24 z Kołomyi przyjdzie w miejsce 95 do Lwowa.

Posiedzenie lwowskiej Izby handlowej i przemysłowej odbędzie się w środę dnia 24 bm.

Z miejsc kąpielowych. W Krynicy bawiło do dnia 15 bm. 4100 osób, w Truskawcu zaś do dnia 13 bm 1075 osób.

Muzyka wojskowa grać będzie jutro, we wtorek, w parku Kilińskiego. Początek produkcyi o godzinie 6 wieczorem.

Wydział Towarzystwa śpiewackiego „Echo“ zawiadamia członków czynnych, że próby z kantaty cesarskiej odbywać się będą począwszy od dnia 23 bm. wspólnie z chórem pocztowym, we wtorki w lokalu „Echa“, Rynek l. 17 I piętro i w soboty w lokalu Klubu pocztowego, Chorążczyzna l. 22 I piętro, zawsze od godziny 7 wieczorem, na które wydział zaprasza.

Przygotowania na przyjęcie Cesarza. W skutek wydanej przez prezydyum magistratu odezwy postanowiła izba rękodzielnicza lwowska uchwałą swą z dnia 16 b. m., ażeby wszystkie Stowarzyszenia przemysłowe ze swymi sztandarami i insygniami wystąpiły gremialnie podczas wjazdu i odjazdu Cesarza.

Członkowie korporacyi, chcący brać udział w tej uroczystości, obowiązani są wystąpić w strojach galowych, ile możności w polskich, a w braku tych, może być ubranie czarne; każdy uczestnik ma być zaopatrzony w odpowiednią odznakę, które pp. przełożeni mogą dla swych członków otrzymać u sekretarza izby rękodzielniczej, jednak pożądanem jest, ażeby przedtem podać dokładną liczbę, ile odznak dla każdej korporacyi ma być przygotowanych.

Na posiedzeniu Rady powiat. w Bóbrce, wybrano deputacyę celem powitania Cesarza we Lwowie, składającą się: z zastępcy prezesa, pana Witolda Niezabitowskiego, tudzież członków Rady pp.: Kazimierza Rudnickiego, Stanisława Zwolskiego, Teofila Waydowskiego, księdza Józefa Tylla, Józefa Haukaty i Józefa Sustowskiego. Na czele deputacyi stanie marszałek powiatu, p. Seweryn Henzel. Jak nam donoszą dalej z Bóbrki, w uroczystem powitaniu i przyjęciu Najj. Pana we Lwowie weźmie udział również obywatelstwo tamtejszego powiatu.

Rada powiatowa chrzanowska wydelegowała do Lwowa, celem powitania Najj. Pana, deputacyę, w skład której wchodzą: prezes Antoni hr. Wodzicki jako przewodniczący i pp. Józef Baranowski, wiceprezes Rady pow., hr. Andrzej Potocki, dr. Józef Rettinger, Bruno Loewenfeld, x. Władysław Głębocki, x. Ignacy Wojs, tudzież trzech wościan.

Z Przemyślan piszą nam 20 sierpnia b. r.: Tutejsza Rada powiatowa uchwałą z dnia 5 sierpnia 1892 wybrała z grona swojego deputacyę do wzięcia udziału w przyjęciu Najj. Pana we Lwowie. W skład deputacyi wchodzą: Franciszek hr. Potulicki, prezes Rady powiatowej jako przewodniczący deputacyi, dalej członkowie Rady: pp. Aleksander Wybranowski, Konstanty hr. Romer, Stanisław Wybranowski, Dawid Fuchs, Michał Komar i Tymko Łukawiecki.

Tropikalne upały panują w całej Europie. W sobotę w Paryżu termometr pokazywał w cieniu 38,8° Celsiusza, w Berlinie 36° C., w Wiedniu 38° C., w Medyolanie 36° C., w Wenecyi 38° C., w Palermo 39° C., w Madrycie 40° C., w Sewilli 44° C., we Lwowie 34° C. Wczoraj we Lwowie o godz. 8 z rana było 27° C., a w południe 38° C.

Przyczyną tych upałów jest silny sirokko (wiatr idący od Sahary). Barometry wszędzie się podnoszą. Stacye meteorologiczne zapowiadają silną reakcyę z gwałtownemi burzami.

Kasa chorych miasta Lwowa. Pod przewodnictwem p. Władysława Gubrynowicza odbyło się dnia 17 bm. posiedzenie Zarządu, na którem przyjęto do wiadomości sprawozdanie za lipiec. Dowiadujemy się, iż przychody w lipcu wyniosły z saldem za czerwiec 7.084 złr. 8½ cent., rozchody 5.228 złr. 34 cent. Saldo na sierpień 1855 złr. 74½ cent. — Chorych zgłosiło się 573, z tych odesłano do szpitala 30. Zmarło 7. Wyzdrowiało 441, pozostało w leczeniu 95.

Ogólny stan członków z dnia 31go lipca b. r. wynosił 8.081, a mianowicie mężczyzn 6.524, a kobiet 1557.

Z porównania stanu chorych z lipca 1891 r. wynika, iż w r. b. w lipcu zachorowało więcej o 16, umarło więcej o 6. Do szpitala odesłano więcej o 5, a natomiast gdy w lipcu 1891 r. na 557 chorych wyzdrowiało 137, to w lipcu zaś bieżącego roku 441.

W sierpniu zwiększa się stan chorych, a przyczynia się do tego krwawa biegunka, grasująca głównie między biedniejszymi robotnikami, a źródłem powstania tej choroby są „Pasieki“, miejscowość położona za rogatką Łyczakowską.

Po załatwieniu spraw biurowych wybrano komisyę z pięciu, mającą do 8 dni przedstawić Zarządowi 3 z ubiegających się o posadę buchhaltera.

Kradzież z włamaniem się. Leonard Dobrowolski, dyetaryusz w komisaryacie śródmieścia, rozbiwszy wczoraj rano biurko urzędującego w komisaryacie funkcyonaryusza Kasy chorych, zabrał znajdujące się tam w podręcznej kasie 265 złr. 25 ct. i umknął bez wieści.

Trybuny. Jak już wspomnieliśmy, naprzeciw pałacu Namiestnikowskiego, gdzie Najjaśniejszy Pan zamieszka, tudzież na rogu tego pałacu, na ulicy Czarneckiego i na placu Halickim, którędy tak uroczysty wjazd Monarchy jako też korowód z pochodniami się odbędzie, urządzone będą staraniem prywatnego konsorcyum dla wygody publiczności cztery trybuny. Bilety tak na dzień wjazdu Najj. Pana, jako też na korowód z pochodniami nabywać można od dziś w cukierniach: pp. Grossa, Bienieckiego & Hausera i Kruszyńskiego, tudzież w handlach pp. Ditmara, Knauera Jana, Riedla Edmunda, Wolińskiego i Kaczyńskiego, braci Langner i w księgarni p. Gubrynowicza.

Ceny miejsc podczas wjazdu ustanowiono następujące: I. trybuna przy „Wałach Gubernatorskich“, krzesło 5 złr. II trybuna „pokarmelicka“ 1 miejsce 2 złr., 2 miejsce 1 złr., 3 miejsce 50 ct. III trybuna „ul. Czarneckiego“ 1 miejsce 2 złr., 2 miejsce 1 złr., 3 miejsce 50 ct. IV. trybuna „na pl. Halickim“ 1 miejsce 1 złr., 2 miejsce 50 ct.

Ceny miejsc wieczór podczas korowodu: I. trybuna „Wały Gubernatorskie“ krzesło 10 złr., II. trybuna „Pokarmelicka“ 1 miejsce 3 złr., 2 miejsce 2 złr., 2 miejsce 1 złr., 3 miejsce 1 złr., III trybuna „ul. Czarneckiego“ 1 miejsce 2 złr. 50 ct., 2 miejsce 1 złr. 50 ct., 3 miejsce 1 złr., IV. trybuna „na placu Halickim“ 1 miejsce 1 złr. 50 ct., 2 miejsce 1 złr., 3 miejsce 50 ct.

Z Rabki piszą nam:

W zeszłym tygodniu zgromadziliśmy się w sali koncertowej tutejszego zakładu dla wysłuchania odczytu p. Konstantego Jelskiego p. t. „Ze wspomnień z pobytu w Gujanie francuskiej“, połączonego z koncertem p. Jelskiej. — Zarówno odczyt jak znakomita gra podobały się publiczności, która też dziękowała pp. Jelskim żywemi oklaskami, a pani Zubrzycka, właścicielka zakładu, ofiarowała artystce prześliczny bukiet. — Dochód ze sprzedaży biletów przeznaczony był na korzyść tutejszego szpitala dla dzieci.

Podróż poślubna fin de siecle. We środę odbył się w Brukseli ślub znanego aeronauty Jerzego Thiela. Po uczcie weselnej udali się młodzi małżonkowie w podróż poślubną do Paryża — balonem.

Z Bursztyna piszą nam: Kilka dni temu wyczytałem w *Przeglądzie* pocieszającą wiadomość dla wołyńskiej gubernii o śmierci gubernatora Jankowskiego, zarażonego więcej niż każdy inny polonofobią. Do doniesienia tego była dodaną notatka, że nieboszczyk był synem jenerała Jankowskiego i Polakiem. Otóż czuję się w obowiązku jako Wołyniak donieść, że Jankowski nie był synem jenerała, którego doskonale znałem, u którego bywałem i którego żona i córka żyją i mieszkają w Paryżu. Jenerał-gubernator Jankowski był synem prawosławnego popa. Prawdopodobnie pochodzenia polskiego z byłych unitów; takich na Wołyniu i w innych polskich prowincyach pod zaborem rosyjskim jest wielu i sam znam popa, polskiego, szlacheckiego nazwiska, który mnie mówił, że ojciec jego był księdzem unickim i przeszedł na prawosławie.

Do „Towarzystwa dla rozwoju i upiększenia m. Lwowa“ przystąpili w dalszym ciągu JE. ks. arcybiskup Isakowicz, prezydent Rady szkolnej krajowej dr. M. Bobrzyński, radzcy dworu: Krzaczkowski, Setti i Seferowicz, dyrektor domen i lasów Glanz, starsi inżynierowie namiestnictwa Stahl i Hawryszkiewicz, dyrektor Wagner, starszy zarządca wojskowy Lemberger i t. d.

Seminarya sędziowskie. Prezydyum wyższego sądu krajowego w Wiedniu wydało do trybunałów sądowych pierwszej instancyi rozporządzenie, aby osobni referenci kierowali przy tych trybunałach kursami dla auskultantów i praktykantów. Kursa te będą miały charakter seminaryów, a celem ich jest gruntowniejsze wykształcenie auskultantów w nauce prawa materyalnego i formalnego. Szczególnie zajmujące wypadki prawne będą tam roztrząsane ze

---

37)

MÓJ WUJ I MÓJ PROBOSZCZ

(Mon oncle et mon curé).

POWIEŚĆ

przez

JANA DE LA BRÈTE.

Uwieńczona przez Akademię francuską nagrodą Montyonu

(Ciąg dalszy).

— Więc odmawiasz?

— Prosiłam o miesiąc czasu do namysłu. Nie wiem, widzisz, co zrobić, gdyż boję się sprawić przykrość ojcu. Zresztą, z innej strony, małżeństwo to jednoczy w sobie wszystko, czego pragnąć mogę; Paweł jest przedewszystkiem zacnym człowiekiem.

— Ale jeżeli go nie kochasz, Blanko?

— Ojciec utrzymuje, że go pokocham później, że zresztą miłość, w właściwem tego słowa znaczeniu, nie jest koniecznie potrzebną do tego, żeby pójść zamąż i być szczęśliwą w pożyciu małżeńskiem.

— Jakże ty możesz wierzyć czemuś podobnemu! — rzekłam, podskoczywszy z oburzenia. — Wujaszek bo miewa czasami okropne zasady!

Ale Blanka odpowiedziała mi spokojnie, że ojciec jej jest człowiekiem rozsądnym, iż przekonała się nieraz, że się rzadko myli w swoim sądzie o rzeczach i ludziach, że wreszcie ona prawie gotowa jest usłuchać go.

— A Paweł, bardzo cię kocha, Junono? — wykrztusiłam końcami warg.

— O, tak, i to oddawna.

— Ty wiedziałaś o tem?

— Oczywiście! kobiety wiedzą takie rzeczy. A ty nie dostrzegłaś tego?

— Owszem... troszkę — odrzekłam, poświęcając mojej głupocie pełne melancholii wspomnienie.

Blanka odeszła odemnie, powiedziawszy mi jeszcze, iż Paweł dla tego tak ociągał się z oświadczynami, gdyż obawiał się odmowy.

I ja tak myślałam, i zaczęłam się ubierać gorączkowo, przekonana, że pod wpływem ojca ona zgodzi się w końcu.

Ja na jej miejscu, w jednej sekundzie byłabym tak powiedziała, a za dwa tygodnie byłabym po ślubie!

Niestety! marzenia moje rozwiały się... ogarnęło mnie wielkie przygnębienie.

ROZDZIAŁ XVI.

Zgodzono się, że Paweł jakiś czas nie będzie bywał w Pavolu i Blanka, co mi się wydało rzeczą do wiary niepodobną, niesłychaną, od czasu jak go przestała widywać, zdawała się być prawie zdecydowaną pójść za niego. Mówiłyśmy o tem ciągle, naradzałyśmy się nawet nad strojami ślubnemi, a ja składałam dowody rezygnacyi stoicznej, godnej ludzi starożytnych.

Ale rezygnacya ta była tylko pozorną.

Moje przygnębienie wzmagało się, pod oczyma porobiły mi się czarne podkowy, i w końcu powiedziałam sobie, że skoro życie zdala od człowieka, którego kocham, jest nieznośne, więc najlepiej będzie wyprawić się na tamten świat.

Projekt ten był naturalnie bardzo przykry, ale uczepiłam się go z zapałem; myślałam nad nim, pieściłam się nim z radością prawie chorobliwą. Przysięgam na honor, że nie myślałam wcale zaczadzić się, ani połknąć trucizny; ale wyczytawszy w pewnej książce, że jakaś młoda dziewczyna umarła ze zmartwienia wskutek zawodu w miłości, postanowiłam pójść za jej przykładem.

Powziąwszy takie postanowienie, uznałam za obowiązek grzeczności uprzedzić o tem mego proboszcza; zresztą nie chciałam umierać, nie uścisnąwszy mu ręki.

Pewnego więc poranku poszłam do gabinetu wuja i prosiłam go, żeby mi pozwolił jechać do Buisson.

— Lepiej proboszcza tutaj poprosić, Reginko.

— On nie będzie mógł przyjechać wujaszku; on nigdy nie ma grosza przy duszy.

— Bo to, widzisz, nie bardzo zabawne jechać tam z tobą.

— Ależ niech wujaszek nie jedzie, bardzo proszę; wujaszek by mnie żenował. Ja pojadę sama, z gospodynią, jeżeli wujaszek pozwoli.

— Ha, niech i tak będzie. Mój powóz odwiezie cię do C..., a tam łatwo będzie znaleźć jaką okazyę do Buisson. Kiedy chcesz jechać?

— Jutro rano, wcześnie; chcę zrobić niespodziankę proboszczowi. Potem zanocuję na plebanii.

— Dobrze! Za dwa dni przyszlę znów po ciebie. Bądź w C... pojutrze, około trzeciej.

Popatrzył na mnie uważnie z pod wielkich brwi i trąc podbródek z miną zakłopotaną, rzekł:

— Czyś ty nie chora, Reginko?

— Nie, wujaszku.

— Dziecko moje — dodał przyciągając mnie ku sobie — zaczynam prawie pragnąć, żeby się życzenia moje nie spełniły.

Spojrzałam na niego zdziwiona, gdyż byłam ciągle najmocniej przekonana, że on nic nie dostrzegł.

Odpowiedziałam mu z wielką krwią zimną, że nie rozumiem, co chciał przez to powiedzieć, że jestem bardzo szczęśliwa i że proszę Pana Boga, żeby się wszystkie jego zamysły spełniły. Uściskał mnie serdecznie i pożegnał się ze mną.

W drodze poczęłam się zastanawiać nad tem, co wuj powiedział.

— On wie wszystko — myślałam sobie. — Mój Boże, jakże ja jestem śmieszna z memi pretensyami! Ale gdyby nawet małżeństwo Junony nie przyszło do skutku, na cóż mi się to przyda, skoro Paweł jest w niej zakochany. On teraz przecie nie może mnie pokochać. Nie rozumiem zupełnie wujaszka.

Nie wierzyłam już jak dawniej, żeby można było kochać się w kilku kobietach. Sądząc z moich własnych uczuć, byłam przekonana, że mężczyzna nie może się dwa razy w życiu kochać, chyba gdyby był jakimś nadzwyczajnym fenomenem.

Uregulowawszy w ten sposób sprawy sercowe płci brodatej, zwróciłam się myślą w inną stronę i cieszyłam się na myśl, że się zobaczę z proboszczem. Postanowiłam rzucić mu się na szyję, choćby dla tego, żeby dowieść swojej niepodległości i pogardy, jaką żywiłam dla etykiety.

Przybywszy na plebanią, weszłam nie furtką ale dziurą w płocie, którą znałam od czasów niepamiętnych i po cichutku podsunęłam się pod okno pokoju, w którym proboszcz jadał śniadanie. Okno to było bardzo nizkie, ale ja byłam tak mała, że chcąc zajrzeć do pokoju, musiałam wejść na pniak, umieszczony pod ścianą zamiast ławki.

Przesunęłam ostrożnie głowę pomiędzy bluszczem, który gęsto zarastał okno, i ujrzałam mego proboszcza.

Siedział za stołem i jadł z miną smutną; poczciwe jego policzki straciły nieco na cerze i okrągłości; bujne białe włosy nie były zmierzwione jak dawniej, ale przymuskane do głowy z wyrazem niewymownej rozpaczy.

— Ach! biedny, kochany mój proboszcz!

Zeskoczyłam z pniaka, puściłam się na plebanię, gubiąc po drodze kapelusz, i wpadłam jak bomba do jadalnego pokoju.

Proboszcz zerwał się przestraszony; jego zacna, poczciwa twarz zabłysła radością gdy mnie spostrzegł, i nie dla tego, żebym chciała zrywać z tradycyami etykiety, ale w uniesieniu serdecznego uczucia, silnego wzruszenia, rzuciłam się w jego objęcia i długo płakałam na jego ramieniu.

Wiem o tem, że nie ma nic na świecie nieprzyzwoitszego, jak płakać na ramieniu proboszcza; że wujaszek, Junona i wszystkie znane mi matrony zakryłyby sobie twarz na widok tak skandaliczny, ale zanadto jeszcze krótko praktykowałam w szkole zimnej rozwagi, żebym mogła już była utracić całą rzutkość swojej natury.

(Ciąg dalszy nastąpi).

stanowiska praktycznego i teoretycznego, przy zastosowaniu odnośnej literatury.

Aresztowanie szpiegów. Onegdaj donieśliśmy, że w Mysłowicach aresztowano trzech oficerów francuskich i jakąś damę pod zarzutem szpiegostwa. Dziś piszą z Bytomia w tej sprawie co następuje: Uwięzieni pod zarzutem szpiegostwa rzekomo francuscy oficerowie wylegitymowali się jako inżynierowie „Towarzystwa francuskiego" w Dąbrowie. Powracali oni z wycieczki z Wieliczki i wskutek nieporozumienia tylko aresztowani zostali.

Pożary. Z Bołszowca piszą nam. We czwartek około godziny 2 po południu wybuchł pożar w stajni dworskiej. Silny wiatr podniecał ogień, który przerzucił się na stojące w pobliżu zagrody włościańskie. Oprócz stajni dworskiej, stodoły, w której był zgromadzony cały tegoroczny zbiór chmielu i brażarki, padło ofiarą płomieni 6 zagród włościańskich z zabudowaniami gospodarczemi i nagromadzonymi w nich zapasami zboża. Szkoda wyrządzona przez pożar wynosi przeszło 10.000 złr. Włościanie nie byli asekurowani. Ogień był prawdopodobnie podłożony zbrodniczą ręką.

W Stryju spaliło się w sobotę dnia 20 b. m. kilkanaście zabudowań gospodarskich na przedmieściu „Łany". Tylko jeden gospodarz był ubezpieczony.

Z Chrzanowa donoszą, że w sobotę dnia 10 b. m. w samo południe zgorzało we wsi Luszowicach 92 zagród włościańskich ze wszystkiemi zabudowaniami gospodarczemi i całym tegorocznym sprzętem. W płomieniach zginęło k i l k o r o dzieci i kilkanaście sztuk bydła.

Samobójstwo. Z Krynicy donoszą, że 17 bm. odebrał sobie tam życie Poziomkowski, ajent fabryki pierników Czyńskiego w Jarosławiu. Byłto człowiek 60letni; poderznął sobie gardło.— Przyczyna samobójstwa nieznana.

W sobotę we Lwowie na „Pełczyńskiej górze" obok stawu usiłował odebrać sobie życie wystrzałem z pistoletu Józef Gilewski, 20letni murarz. — Kula ugrzęzła w kości skroniowej, nie powodując śmierci. Niedoszłego samobójcę odwieziono do główn. szpitalu.

Z Ropczyc nam piszą 20 sierpnia 1892. Nie ochłonęliśmy jeszcze po pożarze z dnia 16 b. m. gdy dzisiaj o godzinie pierwszej w południe wybuchł znowu ogień w rynku w domu zajezdnym, który zniszczył ośm przyległych domów.

Panika, jaka ogarnęła wszystkich mieszkańców, nie da się opisać tem bardziej, że zachodziła obawa, iż pożar wskutek upału dochodzącego do 35° C. mógł całe miasto doszczętnie zniszczyć.

Zdaje się, że ogień powstał również jak dnia 16 b. m. wskutek lekkomyślnej nieostrożności, chociaż nie wykluczonem jest przypuszczenie, że został podłożony zbrodniczą ręką w celach spekulacyjnych.

Pomiędzy dotkniętymi pożarem znajduje się adwokat dr. Ujejski, adjunkt powiatowy Sokulski, sekretarz powiatowy Trojnarski, kandydat notaryalny Drozdowski, tudzież mieszczanie i izraelici. Pomiędzy pogorzelcami, znajduje się kilka rodzin, które jednym i drugim pożarem dotknięte zostały. Obecnie jest blizko 60 rodzin bez dachu, a pomieszczenie ich wskutek anormalnego braku pomieszkań w Ropczycach będzie bardzo trudnem zadaniem.

Spodziewać się należy, że Namiestnictwo i Wydział krajowy pospieszą ze wsparciem dla biednych pogorzelców. Wytknąć należy jeszcze raz opieszałość karygodną tutejszej zwierzchności gminnej, która w czasie spiekoty zaniedbała wszelkich środków ostrożności, gdyż w pierwszej chwili wybuchu pożaru można go było stłumić, gdyby sikawka była pod ręką — a co więcej nie można pominąć milczeniem, że to niedbalstwo tolerowanem jest z dziwną obojętnością i że władze nie skorzystały z przysługujących im praw w celu zmuszenia gminy do przedsięwzięcia zwykłych środków ostrożności,

Pouczona temi dwoma wypadkami, nasza rada gminna, może pomyśli, że mienia i życia mieszkańców tak lekceważyć nie można — jak dotąd się działo. Mamy nadzieję, że teraz władza polityczna, jakoteż i wydział Rady powiatowej z całą energią przynaglą radę gminną, by wszelkim wymaganiom ustawy w celu zabezpieczenia mieszkańców od tak dotkliwych strat zadość się stało, zwłaszcza, że odzywają się głosy, aby drogą petycyi i zażaleń wpłynąć na zreformowanie naszych opłakanych i politowania godnych stosunków.

Straży pożarnej z Sędziszowa, która z taborem ratunkowym w jednym i drugim wypadku z odległości milowej w trzech kwandransach przybyła do Ropczyc i niestrudzenie każdym razem po kilkanaście godzin była czynną — należy się zasłużona podzięka — i niewątpliwie tutejsza rada gminna w celu wynagrodzenia strażakom sędziszowskim poniesionych trudów i za zniszczoną odzież stosowną kwotę z kasy miejskiej wyasygnuje.

Niniejszą korespondencyę piszę o godzinie 12 w nocy, gdy w całem mieście jest ruch i nikt o śnie nie myśli — gdyż obawa przed nowym wybuchem ognia dotąd umysłów nie uspokoiła, a nadto wszyscy mieszkańcy śródmieścia zajęci są zbieraniem swoich ruchomości, które po całym rynku i ulicach są porozrzucane.

Tyle na dzisiaj i oby Bóg dał, by o takich smutnych wypadkach znikąd dziennikom nie donoszono. X.

Katastrofa w górach. Donoszą z Zell am See, że 16 bm. we wsi Rauris u stóp 200metrowej skały znaleziono trupa młodego mężczyzny. Komisya sądowa skonstatowała, że zmarły zabił się, spadając ze skały. — Ze znalezionych przy nim papierów dowiedziano się, że jestto akademik wiedeński Gustaw Nowak.

Z Sanoka piszą nam:

Delegatami na pełnej Radzie powiatowej dnia 17 bm. dla powitania Najj. Pana we Lwowie wybrani zostali: Feliks Gniewosz, marszałek powiatu, właściciel dóbr Nowosielce; Zygmunt Janowski, wł. dóbr Falejówka; Włodzimierz Truskolaski, wł. dóbr Płonna; Władysław Wiktor, wł. dóbr Wola seńkowa; ks. kan. Kuliński, proboszcz w Rymanowa, i Jurko Dobosz, włościanin z Jurowiec.

Delegacya ta powita Najj. Pana imieniem powiatu sanockiego w stolicy kraju.

Z Sokala piszą nam:

Odbywa się tu kurs nauki zręczności (slöjdu) Przybyło nań 30 nauczycieli z różnych stron kraju, aby wprawiać się w nauce zręczności i w szkołach swych jej udzielać. — Podziwienia godnym jest zapał i zamiłowanie u wszystkich uczestników w wykonywaniu swych robót, tj. modeli, które z wydanych umyślnie do tego wzorów wyrabiają. Są to różne przedmioty gospodarcze i służące do ozdoby. Zaledwie godzina pracy nadejdzie, już wszyscy spieszą do warsztatów i tokarni, w których nauczyciele tutejszej szkoły wydziałowej potrzebne dają wskazówki, objaśniają wzory, a także pouczają w praktyczny sposób, jak który przedmiot wykonać.

Kurs podzielony jest na dwa oddziały po 15 uczestników w każdym. W jednej sali udziela nauki p. Teodor Biłeńki, a w drugiej p. Tomasz Hałas. — Co drugi dzień każdy oddział naprzemian pracuje w tokarni, w której nauki tokarstwa udziela p. Franciszek Pikrzyc, rzeźbiarz i nauczyciel fachowy. Nadto trzy razy na tydzień są wykłady teoretyczne, które miewa p. Józef Siedmiograj, dyrektor tutejszej szkoły wydziałowej. Bardzo piękne wykłady p. Siedmiograja cieszą się ogólną sympatyą.

W szkole wydziałowej urządzono wystawę robót uczniów tutejszej szkoły. Jest ona przez okoliczną inteligencyę licznie zwiedzaną. Zwłaszcza dział rysunków i rzeźbiarstwa, a także tokarstwa jest tu obficie reprezentowany. Są nawet cenne rzeczy, które mają wartość znaczniejszą, a będą do nabycia po ukończeniu wystawy. *L. M.*

Z Zakonu OO. Pijarów. Niedawno w nowowybudowanem kolegium w Rzymie zebrała się kapituła jeneralna Zgromadzenia OO. Pijarów. Jestto od lat 32 pierwsza kapituła jeneralna tego zgromadzenia, albowiem przez ten czas jenerał zakonu bywał mianowany dekretem Stolicy apostolskiej.

Na kapitułę zebrali się przedstawiciele wszystkich prowincyi włoskich, tudzież prowincyi austryackiej, czeskiej i polskiej. Prowincya węgierska delegata nie przysłała. Prowincye hiszpańskie, najliczniejsze, mają swego wikaryusza jeneralnego, a w Rzymie przy jenerale utrzymują ciągle delegata, który też reprezentował je na kapitule. — Jenerałem wybrano prawie jednogłośnie O. Maura Ricciego, który od lat ośmiu sprawuje ten urząd na mocy dekretu papieskiego.

W niedzielę dnia 7 bm. Ojciec św. przyjął na audyencyi Ojców zebranych na kapitułę i rozmawiał z każdym z nich. Kiedy przedstawiciel pijarskiej prowincyi polskiej ukląkł przed Ojcem św., aby mu złożyć homagium, Leon XIII wspomniał o rozwoju zakonu Jezuitów i Bazylianów w Galicyi, i życzył Pijarom, aby się podobnie rozwijać mogli. A kiedy przedstawiciel prosił o błogosławieństwo dla swoich współbraci i dla Ojczyzny, Leon XIII rzekł:

„A, Polonia! Polonia zawsze była i jest chrześcijańską i katolicką", a błogosławiąc, dodał: „Niechże i ona dozna owoców wychowania świętego Józefa Kalasantego."

Cudowny lekarz. Od maja rb. osiadł w Zakrzówku nad Wisłą pod Krakowem „cudowny" lekarz, nazwiskiem Leonard Mydlachowski, liczący lat 76, rodem z Mościsk. — Praktyki jego śledziła dłuższy czas policya, aż nareszcie, zebrawszy dostateczne dane, przystąpiła do aresztowania go i to w chwili, kiedy Mydlachowski udzielał rad lekarskich służbie kolejowej.

Aresztowany przyznaje się, że leczył ludzi za pomocą ziół i innych środków. Sztuki tej nauczył się z książki, przekazanej mu podobno przez ojca, a mającej zawierać opisanie własności różnych ziół. Ale książkę tę ma mieć Mydlachowski tak ukrytą, że „tego miejsca nikt nie znajdzie, a on go nie wskaże ani za tysiące, ani pod żadną groźbą".— Przy rewizyi zabrano u Mydlachowskiego rozmaite słoiki i lekarstwa ziołowe. Na receptach podpisywał się odwrotnie zestawionem swem imieniem i nazwiskiem, z dodatkiem skromnym: radca zdrowia. Mydlachowski służył w wojsku jako wachmistrz, a później był respicyentem straży skarbowej. Włóczył się dawniej po Lwowie, wędrował też zapewne po kraju ze swoimi środkami leczniczymi.

Nowe przepisy wyścigowe. Dyrekcye austryackiego i węgierskiego dżokej-klubu proponują kilka zmian w regulaminie wyścigowym. Wnioski stosowne przedłożone zostaną na sierpniowem posiedzeniu komitetu węgierskiego dżokej-klubu. — Zmiany te są:

„§ 136. Panowie, chcący brać udział w biegach, w których dżokeje dosiadają koni, muszą na to uzyskać pozwolenie od dyrekcyi dżokej-klubu. Pozwolenie to jest ważne, dopóki cofniętem nie zostanie, a kto je chce uzyskać, musi złożyć 50 zł. na wspólny fundusz zapomogowy.

§ 143. Zakładanie się jest stajennym i w ogóle wszelkim osobom zatrudnionym w stajniach wyścigowych surowo wzbronione."

W kilku innych paragrafach poczyniono mniej ważne zmiany. — Np. § 134 ma się zaczynać:

„Żadnemu dżokejowi ani stajennemu niewolno — czy to samemu, czy to w spółce — mieć koni wyścigowych."

Stan powietrza. Termometr + 24° Reaum. Barometr 765°. Idzie w górę. Szalony upał, który panował przez cztery ostatnie dni, zmniejszył się dziś trochę. Mimo to dziś jeszcze dość gorąco i bardzo duszno.

Zmarli. Ks. Maciej Browarny, kapłan jubilat, kanonik, emerytowany dziekan, proboszcz w Łososinie górnej, umarł dnia 19 bm. w 82 roku życia, a 56 kapłaństwa. — Bronisław Kocipiński, inżynier kolei Koszyckiej, zmarł w Krakowie, w 51 roku życia. — W Nowym Sączu zmarł w tych dniach Adam Popiel, dawniej właściciel dóbr, po powstaniu zaś w roku 1863, w którem brał czynny udział, kupiec. — Jan Nabak, syn nauczyciela ludowego, uczeń V klasy gimnazyum w Przemyślu, zmarł w tych dniach w Wettinie. — Konstanty Tarnawski, obywatel m. Lwowa i Zamarstynowa, zmarł w Zamarstynowie, w 70 roku życia. — Ewa Matyjaszewska, obywatelka miasta Lwowa i właścicielka realności, przeżywszy lat 79, zmarła we Lwowie. — Katarzyna Rudolff de Ernijeij, żona konduktora kolei państwowej, przeżywszy lat 54, zmarła we Lwowie. — Piotr Bekierski, dozorca więźni, zmarł we Lwowie w 57 r. życia.

Teatr. Dziś w poniedziałek (dnia 22 sierpnia) w teatrze letnim przedstawienia nie będzie. — Jutro w teatrze letnim o godzinie wpół do 8 wieczorem: „Teść", komedya w trzech aktach Adolfa Abrahamowicza i R. Ruszkowskiego. Czwarty gościnny występ p. Wincentego Rapackiego, artysty teatrów warszawskich. — We środę w teatrze letnim przedstawienia nie będzie.

Literatura i Sztuka.

* **Z teatru.** „Zaprawdę, dopóki cywilizacya nie ulegnie barbarzyństwu, dopóki wyznawcy religii piękna jedną gminę tworzyć będą, dopóty Szekspir zaliczany będzie do najszlachetniejszych dobroczyńców ludzkości, a dzieła jego uważane jako rzadkiej wartości dla potomnych spuścizna". Słowa te, jednego z najznakomitszych historyków literatury powszechnej, wyrzeczone z katedry, żywo nam stawają w pamięci zawsze podczas przedstawień (tak rzadkich niestety!) dzieł nieśmiertelnego „s w e e t s w a n o f A v o n". Podzielają to zdanie niezawodnie i wszyscy prawdziwi zwolennicy dobrego teatru i tem głębszą dla Szekspira odczuwają wdzięczność, im bardziej w sztuce grasować poczyna pewnego rodzaju barbarzyństwo... W zamęcie walki rozlicznych nowych „szkół", wytworzył się w literaturze czasów bieżących stan wyjątkowy, w którym ogół publiczności karmić się musi, jak słusznie zauważył dr. Antoni Małecki — lichymi surogatami niedojrzałej literackiej produkcyi. Do teatralnej kategoryi tych „surogatów" należą wstrętne naturalistyczne dramata, zaczynające opanowywać scenę i nieskończenie banalne, idyotyczne farsy, które, niestety zdobyły sobie już od pewnego czasu, na większych nawet scenach, prawo obywatelstwa. W takich czasach, zaprawdę, dobrze jest, choćby od wielkiego święta, sięgnąć po Szekspira, który — jakkolwiek jeden z największych „realistów" — przecież ani wstrętnym, ani banalnym nie jest.

Sposobność zajęcia się znowu „starym Willem" dał nam w sobotę p. Wincenty Rapacki, występując w „Kupcu weneckim". Jest to przedziwnie subtelne malowidło psychologiczne — w którem autor przedstawia genezę uczucia mściwości, wszystkie fazy jego rozwoju, — wreszcie zasłużoną za nie karę.

Mściwość to jedno z najniższych pod względem etycznym uczuć, miotających sercem człowieka. Może opanować człowieka, tylko nawskroś zmateryalizowanego, i dlatego jako klasyczny przykład człowieka mściwego, ukazuje nam Szekspir żyda Shylocka. Pobudką i ciągłą dźwignią jego działania jest: „zemsta". Świetnie, w myśl tego motywu charakteryzuje i przeprowadza tę postać na scenie, znakomity artysta warszawski. — Shylock jego, jest podobnie jak Vauclin, charakterem skończonym a gra efektowna, pełna realistycznych szczegółów, robi zawsze pożądane wrażenie. Do najcelniejszych momentów jej zaliczyć wypada scenę targu o skrypt i scenę w sądzie. W tej ostatniej stopniowanie uczuć od radości do rozczarowania i największej rozpaczy po mistrzowsku było oddane.

Z otoczenia artysty na szczególniejszą pochwałę zasługują: pani Stachowicz jako Porcya i panna Praunówna, która i wyglądała i grała bardzo ładnie rolę Jessyki. P. Kliszewski objął podobno w ostatniej chwili rolę Antonia — i oddał ją względnie dobrze. Co do reszty, to z nielicznymi wyjątkami przedstawienie pozostawiało wiele do życzenia, zwłaszcza pod względem obsady drobniejszych ról epizodycznych.

Wczoraj grał p. Rapacki niezrównanego Jowialskiego. Jest to także jedna z najcelniejszych ról artysty. Maską, jak gdyby zdjętą ze starego portretu, wywołał już w chwili wejścia na scenę frenetyczne oklaski. W grze, w deklamacyi świetnej przypowiastek, był wymarzonym Jowialskim. Wskrzesił formalnie jednę z tych postaci, które dziś żyją tylko w poezyi narodowej, a wskrzesił ją w pełni życia i pewnego uroku, właściwego tym tylko właśnie zanikłym już przedstawicielom staropolskiego, czysto szlacheckiego autoramentu. Publiczność, zostająca pod urokiem poczciwego Jowialskiego, oklaskiwała go co chwila. Komedyę grano dobrze, choć nieco w rozluźnionem miejscami tempie. Ludmir (p. Woleński), Janusz (Hierowski) i Wiktor (Zawadzki) spełnili zadanie swe bez zarzutu. Najsłabszą może stroną przedstawienia był szambelan, którego od p. Feldmana lepiej byłby może zagrał p. Zboiński. I p. Feldman miał chwile szczęśliwe, ale tylko chwile. *R. P.*

Rozmaitości.

— **Japończycy** wypierają coraz bardziej z rynków chińskich przemysł europejski, na co przedewszystkiem użala się prasa niemiecka. Ubolewa ona nad tem, że nie zadawalniają się oni przejmowaniem społecznych i państwowych urządzeń od Europejczyków, lecz uczą się także tajemnic ich przemysłu. Przesyłane na rynki chińskie towary z Japonii są tak wierną kopią wyrobów niemieckich, że zdumiewać się należy, — twierdzi berlińska *Tägliche Rundschau* — w jaki sposób Japończycy przy swoich małych środkach fabrykacyjnych mogli dojść do tego stopnia doskonałości. Cały szereg wyrobów niemieckich musiał ustąpić w obec japońskich na rynkach chińskich. I tak n. p. między innemi guziki mosiężne do ubrania sprowadzili Chińczycy dawniej z Niemiec, dziś nadsyła ten artykuł Japonia, i to po znacznie niższej cenie; to samo dzieje się z cylindrami i brenerami do lamp, z parasolami, wyrobami pończoszniczemi, z mydłem, zapałkami szwedzkiemi, nawet ze sztucznemi wodami mineralnemi, których fabrykacya rozwija się coraz bardziej w Japonii. Główną a niezawodzącą bronią Japończyków w tej walce przemysłowej są niskie ceny, wobec których wyroby europejskie ostać się nie mogą. Najwięcej zatrważa prasę niemiecką wszakże konkurencya na polu fabrykacyi — piwa, a Japonia już i w ten trunek zaczyna zaopatrywać mieszkańców państwa niebieskiego.

— **Gdzie dwóch się bije, tam trzeci korzysta.** Historya opowiada, że gęsi kiedyś uratowały Rzym. Wielka zasługa, niema co mówić. Ale wkrótce stanie się ona bagatelną w porównaniu z rolą, jaką spełnić mają kury, jeżeli tylko sprawdzi się przepowiednia dwóch uczonych francuzkich, pp. Richet i Hericourt, utrzymujących, iż są one w stanie uwolnić ludzkość od cholery, dyfterytu i suchot. Kury, według ich dochodzenia, ulegają chorobom takim samym, jakie dręczą ludzi, a między innemi i wyżej wymienionym, z tą tylko różnicą, że bakterye epidemii kurzych różnią się od sprawców chorób ludzkich. Tak n. p. mikroby suchot kurzych są śmiertelnymi wrogami mikrobów suchotniczych u ludzi. Odkrycie to nasunęło pp. Richetowi i Hericourtowi myśl tępienia jednych za pomocą drugich. Dokonane w tym kierunku próby nad psami, szczurami i królikami miały doprowadzić do „rezultatów zdumiewających". Zwierzęta te po zaszczepieniu im mikrobów kurzych wraz z suchotniczemi mikrobami ludzkiemi, pozostały żywe. Ale po zaszczepieniu takiej samej ilości suchotniczych mikrobów ludzkich, z 29 psów zdechło 21. Obaj uczeni dokonywują doświadczeń dalszych i mają zamiar rozpocząć próby na ludziach. Jeżeli prace ich uwieńczone zostaną rezultatem pomyślnym, okaże się, że starorzymska zasada: gdzie dwóch się bije, tam trzeci korzysta, zbawienną jest nie tylko w życiu i polityce, lecz nawet w terapii.

Część ekonomiczna.

Wiedeń 20 sierpnia.

(*Z*). Berlińscy spekulanci, którzy od dawna już nienawistnem okiem patrzą na rozwijające się coraz pomyślniej stosunki naszej giełdy, wytężają wszystkie swe siły, aby powstrzymać ten rozwój. Najwymowniejszym objawem tego jest kampania, którą starszyzna giełdy berlińskiej rozpoczęła przeciw walorom austryackim, z powodu uchwalonego przez zarząd Statsbahnu potrącania podatku dochodowego od kuponów pryorytetów tej kolei. Zarząd Statsbahnu uchwalając to potrącenie, sam powziął inicyatywę, aby zamianowano dla właścicieli pryorytetów kuratora i zobowiązał się potrącane kwoty zatrzymywać aż do rozstrzygnięcia przez sąd kwestyi, czy towarzystwo Statsbahnu ma prawo potrącać podatek dochodowy od kuponów, czy też nie. Starszyzna berlińska jednak nie chce czekać na wyrok, lecz grozi ostatecznemi repressaliami. Dziś nadeszła z Berlina depesza, że tamtejsza starszyzna giełdowa ma zamiar nie tylko akcye Statsbahnu, ale w ogóle wszystkie papiery austryackie, jakie odtąd będą emittowane, wykluczyć z wszystkich giełd niemieckich. — A zatem chce giełda berlińska nie tylko zemścić się na Statsbahnie, ale także podkopać kredyt naszej monarchii, która niebawem będzie musiała emittować nową pożyczkę walutową. Pod wpływem tej wiadomości nastała dziś u nas dotkliwa reakcya i prawie wszystkie papiery zamknięto niższemi kursami.

Złoto bardzo pomału napływa do kas banku austro-węgierskiego. Od chwili ogłoszenia ustaw walutowych po dziś dzień napłynęło wszystkiego niespełna za $3^1/_2$ miliona reńskich. Aby ułatwić napływanie żółtego kruszcu, zamierza dyrekcya banku upoważnić wszystkie swoje filie do zakupywania złota w sztabach i obcych monet złotych, dotychczas bowiem zakupują je tylko zakłady główne w Wiedniu i Peszcie, a dla wielu spekulantów nie opłaci się ponosić kosztów tak dalekiego transportu.

Ostatnie notowania:

Kredyty austr. 315·—, węgierskie 361·75, Anglobanki 153·—, Uniony 246·—, Bankvereiny 115·50, Länderbanki 222·70, Ludwiki 215·25, Czerniowieckie 243·75, Renta papierowa 96·40, srebrna 96·10, austryacka złota 114·05, papierowa 100·40, węgierska złota 111·55, papierowa 100·35, dukat 5·66, 20-frankówka 9·49—, marki 11·71—, ruble $1.21^1/_2$.

Telegramy „Przeglądu".

Belgrad 22 sierpnia. Dymisyę gabinetu Pasicza przyjęła rejencya i powierzyła misyę utworzenia nowego gabinetu przywódzcy stronnictwa liberalnego Awakumowiczowi. Obejmie on tekę spraw zagranicznych i prezydyum gabinetu, a tekę wojny obejmie jenerał Bogiczewicz. Rejenci przyjęli już podobno przedłożoną im przez Awakumowicza listę członków nowego gabinetu i jutro ma być ona ogłoszona w dzienniku urzędowym. Mówią, że nowy gabinet ogłosi następujący program: Utrzymanie dobrych stosunków z wszystkiemi mocarstwami, celem zabezpieczenia neutralności Serbii; sprężystość administracyi we wszystkich jej gałęziach; podniesienie ekonomiczne kraju, stworzenie odpowiednich urządzeń i pomnożenie środków komunikacyjnych; uregulowanie systemu podatkowego celem trwałego utrzymania równowagi budżetowej i umożliwienia organizacyi obrony krajowej.

Kierownictwo partyi liberalnej po Awakumowiczu, objąć ma redaktor Czurczyc.

Rzym 22 sierpnia. Król weźmie jutro i pojutrze udział w manewrach brygadami koło Bathuille.

Carmaux 22 sierpnia. Bastówka górników trwa wciąż. Uwięziono czterech bastowników, którzy w dniu 15 sierpnia wtargnęli do mieszkania dyrektora kopalni i grozili mu śmiercią.

Petersburg 22 sierpnia. Wedle ostatnich dyspozycyi pojechać ma car 6 września na polowanie do Spały.

Nowy Jork 22 sierpnia. W Callao wybuchł pożar i obrócił w perzynę 32 domów. Szkoda wynosi 400.000 dolarów.

Petersburg 22 sierpnia. Minister Giers tymi dniami uda się przez Berlin do Włoch.

Budapeszt 22 sierpnia. Na zarzuty podnoszone przez *Magyar Hirlap* przeciw prochowi bezdymnemu pojawiła się jeszcze jedna odpowiedź ze sfer kompetentnych, w której z całym naciskiem podniesiono, że proch ten nic do życzenia nie pozostawia.

Wprawdzie kilka miesięcy temu przerwano wyrób prochu tego w fabryce w Preszburgu, lecz stało się to dla tego, że niektóre serye dostarczanych do fabryki preparatów z powodu wadliwej fabrykacyi nie miały tych zalet, jakie ma proch wypróbowany już w armii i dla tego zarząd fabryki nie przyjął owych preparatów.

Wszelako ta faza już minęła i wyrób prochu odbywa się na wielkie rozmiary we wszystkich fabrykach.

Nieprawdą jest także, że wiele tysięcy luf karabinowych musiano przerobić, aby można było ich użyć przy strzelaniu prochem bezdymnym, tak samo też nieprawdą jest, że odbywano próby celem zastąpienia dzisiejszych rur armatnich przez inne, zdatne do strzelania prochem bezdymnym.

Paryż 22 sierpnia. Między Beziers a Cessenon wykoleił się pociąg kolejowy. Cztery osoby poniosły śmierć na miejscu, 30 jest ciężko rannych.

Praga 22 sierpnia. W Wodnanie zgorzało 38 domów. Ogień powstał w skutek nieostrożności kominiarzy, wypalających sadzę w kominie.

Paryż 22 sierpnia. Dzienniki donoszą, że w lyceach francuskich zaprowadzoną ma być nauka języka rosyjskiego.

Madryt 22 sierpnia. Policya aresztowała przez pomyłkę w St. Sebastyanie ajenta Stanów Zjednoczonych. Prefekt wypuścił go natychmiast na wolność, a przeprosiwszy go za pomyłkę, oddalił natychmiast tego ajenta, który go aresztował. Zajście to nie pociągnie za sobą żadnych dalszych urzędowych kroków.

Paryż 22 sierpnia. *Figaro* donosi, iż Stambułow rozmawiał z jednym z jego korespondentów. Stambułow powiedział mu, że zrobił sułtanowi tylko wizytę z grzeczności. Wprawdzie sułtan był ożywiony najlepszemi chęciami, ale Stambułow nic od niego nie żądał.

Pola 22 sierpnia. Eskadra, składająca się a pancerników „Franciszek Józef", Arcyksiążę Rudolf" i „Arcyksiężna Stefania", odpłynęła dziś do Genui wziąć udział w uroczystościach na cześć Kolumba.

Przyjechali do Lwowa

dnia 22 sierpnia 1892.

HOTEL IMPERIAL. J. Stieglitz z Wiednia. J. Głażewski z Chmielowa. A. Jougan ze Stanisławowa. M. Barański z Krakowa. R. Engel z Mürz-Zuschlag. H. Arnold z Wiednia. Ks. E. Barwiński ze Słowity. L. Żminogrodzki z Żytomierza. Hr. K. Drohojowski z Krukienic. M. Goldhammer i A. Fischer z Wiednia. K. Swoboda ze Stanisławowa. A. Kiesler z Drohobycza.

HOTEL FRANCUSKI. Hrabina M. Tarnowska z Rosyi. K. Winnicki z Turad. Ks. K. Czechowicz z Przemyśla. Dr. J. Piędzicki z Pesztu. F. Hecht ze Stanisławowa. R. Moser z Mostów. J. Schubert z Czerniowiec. O. Arzt z Drezdna. Dr. A. Ehrenberg i dr. J. Rappaport z Wiednia. B. Skibniewski z Balic.

Nadesłane.

Dr. M. Swiątkiewicz

specyalista chorób wenerycznych i skórnych i lekarz szpitala

3932 ordynuje od 3–5 ulica Ormiańska l. 29.

Dr. Rosenbusch

powrócił i ordynuje jak dawniej w chorobach *wewnętrznych*, specyalnie *w chorobach płuc*, od 3–5 po południu ul. Kopernika 14.

3826 8–10

Specyalista chorób skórnych i wener.

Dr. KAZIMIERZ PODLEWSKI

po odbyciu specyalnych studyów na klinikach prof. Fourniera i Besnier w Paryżu, Lassara w Berlinie i Kaposiego w Wiedniu, mieszka przy ul. Sobieskiego l. 10 (dom przechodni z ulicy Wałowej liczba 9).

Ordynuje od 11–12 i od 3–5. 3117

Wszelkie papiery wartościowe, jakoto listy zastawne Towarzystwa kred. ziemsk. banku krajowego, banku hipotecznego, obligacje propinacyjne, renty, pryorytety itp. sprzedaje po **najtańszym** kursie we Lwowie

August Schellenberg

Dom bankowy i kantor wymiany we Lwowie.

Wydawnictwo gazety losowań „Nadzieja"! Prenumerata roczna zł. 1·70. Na prowincji złr. 1.80. 2560

M. JONASZ

dom bankowy i kantor wymiany

we Lwowie, ul Jagiellońska l. 3.

kupuje i sprzedaje wszystkie efekta i monety po najdokładniejszym kursie dziennym. Zlecenia z prowincji wykonuje niezwłocznie bez doliczenia prowizji.

Główna reprezentacja dla Galicji największego i najbogatszego w świecie towarzystwa ubezpieczeń na życie „**The Mutual**". Rok założenia 1842. 2763

Telegram giełdowy.

Wiedeń dnia 22 Sierpnia godz. 1. min. 40.

Akcye kred.	315·35	Węg. kolej półn. wschodn.	197·—
Alpiny	67·60	Wiedeńskie losy kom.	160.—
Kredyty węg.	361·75	Akcye tyton.	186·—
Anglobanki	152·85	Gal. obl. indem.	105·—
Uniony	246·—	Elbethale	232·25
Ludwiki	215·25	Länderbanki	223·60
Nordbany	283·50	Renta zł. węg.	111·70
Lombardy	103·—	Bankvereiny	115·75
Losy tureckie	43.50	Renta węg. p.	100·40
Staatsbahny	303·12	Ruble	122·—
Czerniowieckie	243·75		

Usposobienie ———.

Lwów. Z Izby handlowej 22 sierpnia 1892.

1. Akcye za sztukę.

bez kuponu bieżącego bez dywidendy.	płacą	żądają
Kolej galic. Kar. Lud. 200 zł. w. a.	213 —	216 —
„ Lwow.-czer.-jass. 200 zł. w. a.	242 —	245 —
Banku hipotecz. galic. 200 zł. w. a.	328 —	334 —
„ kredyt. galic. 200 zł. w. a.	— —	212 —
Listy zastawne za 100 zł.		
Banku hip. galic. 5% 40 „	100 90	101 60
Banku hip. galic. 5% z 10% pr.	107 60	108 30
Banku hip. $4^1/_2$% wa. lok. w 50 lat.	98 25	98 95
Banku krajowego $4^1/_2$% wa.	98 50	99 20
Tow. kred. galic. 4% nieokr.	96 50	97 20
„ „ „ 4% „ $41^1/_2$	95 10	95 80
„ „ „ 4% „ 52 l.	99 40	100 10
„ „ „ 4 „ 58	94 70	95 40
3. Listy dłużne za 100 zł.		
Z. G. kr. wł. (daw. 6%) 3% w likw.	— —	— —
„ „ „ „ (daw. 6%) $2^1/_2$% „	52 —	55 —
4. Obligi za 100 zł.		
Indemnizacyjne galic. 5 prc. m. k.	104 60	105 30
Galic. fund. propinacyjnego 4%	94 30	95 —
Bukow. fund. propin. 5% w. a.	101 50	102 20
Kom. banku kraj. 5 prc. w. a. I em.	101 —	101 70
Pożyczka kraj. z r. 1873 z pr. w. a.	103 40	— —
„ „ „ 1883 $4^1/_2$%	97 60	98 30
5. Losy.		
Losy miasta Krakowa	22 75	24 75
„ „ Stanisławowa . . .	29 50	32 50
6. Monety.		
Dukat holenderski	5.63	5.73
Napoleondor	9.44	9.54
Półimperyał rosyjski	9.60	—.—
Rubel rosyjski srebrny	1.23	1.33
„ „ papierowy . . .	121.—	123.—
100 marek niemieckich	58.25	58.85

Ruch pociągów kolejowych

ważny od dnia 1 maja 1892 r. według zegaru lwowskiego

Przychodzą do Lwowa	p. posp.	p. posp.	p. osob.	p. osob.	p. osob.	p. miesz.
Z Krakowa	6^{01}	2^{50}	9^{10}	6^{46}	9^{31}	
Z Muszyny-Krynicy via Tarnów			9^{01}			
Z Podwołoczysk i Brodów (na dworzec główny)		2^{57}	9^{40}	7^{21}		
Z Podwołoczysk i Brodów na dworzec Podzamcze		2^{45}	9^{17}	6^{52}		
Z Suczawy	10^{09}		7^{56}	1^{42}	7^{06}	
Z Kimpolungu	10^{09}		7^{56}			
Z Radowiec	10^{09}		7^{56}		7^{06}	
Z Hliboki	10^{09}				7^{06}	
Z Nowosielicy			7^{56}		7^{06}	
Z Słobody rungurskiej	10^{09}			1^{42}	7^{06}	
Z Husiatyna via Halicz	10^{09}			1^{43}		
Z N. Sącza, Chyrowa, Stanisławowa i Stryja			9^{16}	2^{35}		
Z Suchy, N. Sącza, Chyrowa, Stanisławowa i Stryja			9^{16}			
Z Chyrowa Stanisławowa i Stryja					1^{41}	
Z Pesztu, Miskolcza, Munkacza, Ławocznego i Stryja			9^{16}		1^{41}	
Z Sokala i Bełzca						4^{48}
Z Sokala i Rawy ruskiej						8^{32}
Odchodzą ze Lwowa:						
Do Krakowa	10^{41}	3^{07}	5^{26}	11^{01}	7^{56}	
Do Muszyny-Krynicy via Tarnów					7^{56}	
Do Podwołoczysk i Brodów (z dworca głównego)	2^{51}		9^{41}	10^{26}		
Do Podwołoczysk i Brodów (z Podzamcza)	3^{10}		10^{02}	10^{52}		
Do Suczawy	6^{36}		9^{56}	3^{22}	10^{56}	
Do Husiatyna via Halicz	6^{36}			3^{22}		
Do Słobody rungurskiej	6^{36}		9^{56}	3^{22}	10^{56}	
Do Nowosielicy	6^{36}		9^{56}		10^{56}	
Do Hliboki	6^{36}		9^{56}			
Do Radowiec	6^{36}		9^{56}		10^{56}	
Do Kimpolungu	6^{36}			8^{22}		
Do Stryja, Chyrowa, N. Sącza i Suchy			6^{16}	10^{21}	7^{41}	
Do Stryja i Stanisławowa				10^{21}	7^{41}	
Do Stryja, Ławocznego, Munkacza, Miskolcza i Pesztu			6^{16}		7^{41}	
Do Bełzca i Sokala						9^{51}
Do Sokala i Rawy Ruskiej						7^{36}

Uwaga: Godziny podkreślone linijką oznaczają porę nocną od godziny 6 wieczorem do godziny 5 m. 59 rano.

34)

MATKA I MĘCZENNICA

POWIEŚĆ

przez

Pawła d'Aigremont.

Tłumaczona przez **Leopolda Czapińskiego.**

(Ciąg dalszy).

— Biedne dziecko, więc ty jej nie kochasz...

— Nie kocham! Toby nic jeszcze nie znaczyło wobec obowiązku. Ale ja kocham inną i powtarzam, wolałbym umrzeć aniżeli ją utracić.

— Magdalenę?

— Magdalenę, będącą doskonałością moralną i cielesną; piękniejszą, świętszą, lepszą od aniołów w niebie.

— Czy ona wie o tem, że ją kochasz?

— Nie chciałem jej mówić, chociaż od pierwszego poznania jej zawładnęła mojem sercem; ale przed wyjazdem z domu zastałem ją raz płaczącą. Łzy jej doprowadziły mię do szaleństwa i spowodowały wyznanie.

— Cóż ci odpowiedziała?

— Przed odpowiedzią zapytała mię, czy jestem wolnym? Oświadczyłem, że jestem nim. Wtedy podała mi rękę... Miałem o tem wszystkiem powiedzieć ojcu przy pierwszej sposobności... Nie opuściłaby już nas i wniosłaby do naszego domu swe cnoty, piękność i rozum... Zamiast tego wszystkiego, czyż mam ją stracić bezpowrotnie?

P. de Clavierés nie mógł znaleźć dla niego ani pociechy, ani odpowiedzi.

— I dla kogoż miałbym ponieść taką ofiarę? — mówił dalej Ryszard. — Dla dziecka lekkomyślnego, kapryśnego, które nic wie co to miłość i nie ma jej ani dla mnie, ani dla nikogo na świecie. W każdym razie, choćby kochała mię dziś, przestanie kochać jutro. Jest to w niej kaprys chwilowy, tak jak pragnie nieraz by sprowadzić jej jakiego ptaka lub klejnot. Ale czyż to jest żona dla mnie, matka mych dzieci, przyjaciółka wierna, doradczyni, pocieszycielka we wszelkich wypadkach życia? Powiedz ojcze, czyż to możliwe?

— Myślałem to samo co i ty, lecz nie mogłem powiedzieć. Nie oburzaj się. Rozpacz twoja przekonywa mnie, że sumienie twoje nakazywało ci to, co jestem zmuszony potwierdzić głośno, moje biedne, drogie dziecko. Tak, jestto rzeczą bolesną, okrutną, straszną, lecz nie jesteśmy wolnymi. Gdy Ambar-Saib, ojciec Parvati, umierał dla mnie, zaciągnęliśmy względem niego dług. Odzywam się do twego honoru, honoru całej naszej rodziny, który usiłowałem wpoić w ciebie. Chwila próby nadeszła, czyż możemy się cofnąć? A jeżeli Parvati domaga się spłacenia długu od nas, ona, którą pozbawiliśmy ogniska domowego i ojca, czyż możemy odmówić?.. Synu mój, serce moje oblewa się krwią, bo jeśli cierpisz, to ja patrzę na cierpienie twoje, ale nie sądzę, byśmy mogli uwolnić się od okrutnego obowiązku, narzuconego nam przez Parvati.

Zgnębiony cierpieniem, lecz przekonany w głębi sumienia o słuszności słów ojca, Ryszard nic na to nie odpowiedział.

— Wiem, że Magdalena godna jest ciebie, a i ja z jakąż radością nazwałbym ją swą córką, odnowiłbym z mym starym przyjacielem Bramem mą przyjaźń z lat dziecinnych i widziałbym cię tak szczęśliwym jak dawniej.

Kilka łez potoczyło się po policzkach p. de Clavières.

Tymczasem zamiast tego wszystkiego ofiara i obowiązek... Czyż zechcesz uwolnić się od niego?

Ryszard łamał ręce z rozpaczy.

— Nie mogę — mówił wśród łez — nie mogę. A gdybym i spełnił tę ofiarę, cóż powie Magdalena? Czy będzie widziała ranę mego serca?.. Co pomyśli o mnie?..

W tej chwili zielona ściana z jaśminów, za któremi rozmawiali ukryci, rozsunęła się powoli i Magdalena, blada jak śmierć, lecz spokojna, podeszła do nich.

— Uspokój się, Ryszardzie — rzekła — zawsze będę widziała w tobie tylko honor i prawość. Fatalność ciąży nad tobą, poddaj się jej i bądź posłusznym swemu ojcu.

— Ah! — zawołał nieszczęśliwy — więc ty mnie nie kochasz!

Na twarzy Magdaleny przemknął wyraz takiej boleści, że p. de Clavières uczuł się poruszony do głębi duszy.

— Nie dręcz jej, Ryszardzie, bo ona cierpi zarówno jak ty.

Magdalena spojrzała nań wzrokiem wdzięczności.

— Niestety — rzekła — i po cóż mam ci powtarzać słowa, które wczoraj jeszcze słyszałeś? Nie mamy już prawa kochać siebie wzajemnie, zabrania nam tego honor. Ale słuchaj przysięgi, jaką składam w obecności twego ojca. Chociażbym nie miała nigdy zobaczyć cię w życiu, chociażbym zmuszona była żyć na drugim końcu świata, nigdy do mego zamkniętego serca, którego ty jesteś panem, nie wejdzie obraz innego mężczyzny.

— Ale nie będziesz moją.

— Bóg nie chce tego. Wierz mi, nie wyłamujmy się z pod tego obowiązku, jakkolwiek dla nas obojga jest ciężkim, gdyż uczciwe sumienia nasze cierpiałyby tyle, iż mogłyby zniszczyć nasze szczęście, może nawet miłość samą. Tymczasem, chociaż będziemy zdala od siebie lecz blisko sercem, co zdoła stłumić w nas myśl, wspomnienie, uczucie? Moja matka święta utrzymuje, że ze wszystkich cierpień kielich ofiary posiada gorycz tylko z wierzchu, lecz w głębi słodycz. Być może, że ma słuszność...

— Ja, Magdaleno, chociażbym żył lat tysiąc, nie zapomnę cię nigdy, kochać cię będę zawsze tak samo i będę cię opłakiwał tą samą rozpaczą. Ale ty będziesz miała rodzinę.

— Nie wyjdę za mąż nigdy — przerwała mu nagle.

Ale po chwili, jak gdyby pod wpływem jakiegoś przeczucia, dodała:

— Chyba zmusi mnie do tego równie jak ciebie, Ryszardzie, jakiś wielki obowiązek. Lecz bądź spokojnym, serce moje nie będzie miało dwóch panów.

Była tak wyczerpana z sił, że zachwiała się.

Maurycy podtrzymał ją.

— Wróć do salonu — rzekł do syna — ja tu zostanę z Magdaleną. Nikt nie powinien spostrzedz naszej nieobecności. Idź, proszę cię o tę ostatnią ofiarę, dla niej, która już sił nie ma, dla mnie, któremu cierpienia wasze rozdzierają serce.

Ryszard nie śmiał odmówić temu żądaniu.

— Będę ci posłusznym, ojcze; ale nie mogę tam pozostać. Uprzedzę gospodarza domu, że zrobiło mi się słabo i wrócę do siebie.

— A przedewszystkiem miej odwagę — szepnął Maurycy, przestraszony wzrokiem syna.

— Gdybym jej nie miał — odrzekł Ryszard, tłumiąc łkanie — niebyłbym godnym Magdaleny.

I oddalił się, chwiejnym krokiem, jak pijany.

Zaledwie odszedł, Magdalena, jak gdyby wraz z nim uleciała jej dusza, padła na sofę, zrozpaczona. Zakryła dłońmi twarz i płakała.

Na cóż potrzebna jej była odwaga, rezygnacya, spokój, gdy jego już nie było? Utraciła go, ziemia cała wydawała się jej pustą. Gdyż czuła, że kłamała przed sobą; myśl o spełnionym obowiązku i poświęceniu nie pocieszyłaby jej nigdy, nie dałaby jej zaznać uroku męczeństwa, nie dozwoliłaby zapomnieć o nim.

— Magdaleno, córko moja droga — szepnął Maurycy — miej odwagę, błagam cię.

Oparła głowę na jego ramieniu i słuchała jego słów pociechy.

Następnego dnia nieprzytomną, w gorączce położono do łóżka. Przez kilka dni znajdowała się między życiem i śmiercią, ale na chwilę nawet nie zawahała się w swem postanowieniu.

Ryszardowi, który ją błagał, by pozwoliła mu zerwać węzły, łączące go z Parvati, odrzekła łagodnie, lecz niewzruszenie:

— Z tego, jak odczułam ten cios, możesz się przekonać, Ryszardzie, jakie miejsce zajmujesz w mem sercu; ale wolałabym umrzeć, aniżeli widzieć cię targającego twe obowiązki.

Jeden p. Bram tylko nie wiedział rzeczywistej przyczyny choroby Magdaleny.

— Za gorący klimat tu dla nas — rzekł pewnego dnia i zaczął wybierać się z powrotem do Francyi.

Zresztą doznał w Pondichéry strasznego zawodu, gdyż, jak przepowiedział mu p. Clavières, domy posiadały bardzo małą wartość i trudno było znaleźć na nie kupca.

Tym sposobem źródło, na które tak rachował p. Bram, dla poprawienia swych interesów, zawiodło go i kłopoty jego zwiększyły się tem więcej, że łudząc się nadzieją, niezbyt rachował się z wydatkami w podróży.

(Ciąg dalszy nastąpi).

Nowości na suknie damskie

poleca w największym wyborze i najtaniej

Magazyn F. Knauer i Syn pod „Złotym Lwem"

we Lwowie, plac Kapitulny.

3834 1

Drobne ogłoszenia
po 2 centy od wyrazu.

Nowe znakomite śledzie pocztowe sztuka 12 ct. poleca handel Alberta Szkowrona we Lwowie. 3696 43-?

Właściciel dóbr i realności we Lwowie zaprasza do siebie braci z Zakordonu z uczniami szkół wyższych. Bliższe w Administracyi „Przeglądu". 3925 3 4

Poszukuje się wszędzie agentów w miastach i siołach. Wysokie wynagrodzenie. Pisać G. S. 1. Brody poste rest. 3910 3—4

Biuro Krzeczkowskiego Wałowa 12 poleca służbę wszelkiego rodzaju. 3883 3—6

Albin Solecki we Lwowie, ul. Wałowa l. 11 sprzedaje **towary korzenne** po cenach najumiarkowańszych. **Wino, koniak** w doborowych gatunkach. Likiery, **rosolisy i wódki** z fabryki Romana hrabiego Potockiego i z innych fabryk wsławionych. **Mąkę** z młyna parowego Heleny hrabiny Mierowej w Kamionce Strumiłowej, po cenach fabrycznych. 3524 32—?

Pomieszkanie dla studentów lub panienek przy rodzinie inteligentnej, Kalecza Nr. 3 pierwsze piętro, drzwi Nr. 7. 3938 1—3

Dla uczniów szkół średnich wygodne pomieszczenie, najtroskliwsza opieka i dozór męski. Wiadomość: ul. Sakramentek liczba 4. drzwi 5. 3935 1—6

Poszukuję 120 — 200 morgów dzierżawy folwarku. Dokładne zarysy, przesyłać pod adresem: Tomaszewski w Kałuszu. 3922 3—3

Nauczycielki, Bony, Klucznice, Panny służące poleca
Bióro Birklego
Lwów, Trybunalska l. 4.
3937 1—3

Okucia do mebli
(nikle, bronzy, zamki, rolki itp.)
poleca
Piotr Chrząstowski
handel żelazny we Lwowie, plac Kapitulny l. (naprzeciw katedry).
CENNIKI DO DYSPOZYCYI.
6 3924 1—?

Korzystna **lokacya** znaczniejszego **kapitału na hipotekę** lub jako **udział w rentownem przedsiębiorstwie**, ewentualnie wraz z czynnością osobistą.
Bliższych informacyj udziela
J. Topolnicki
Lwów, ul. Pańska 13.
3941 2—7

Kołdry szyte
po złr. 5, 5·65, 9·50, 11 i 16
PRZEŚCIERADŁA
gotowe bez szwu
156 c/m szer. 210 c/m. dł. 1·40.
176 c/m szer. 210 c/m dł. 1·65.
SIENNIKI
po złr. 1·15, 1·35, 1·70 i 2·30.
KAPY NA ŁÓŻKA
trykotowe białe złr. 2·75, kolor. złr. 3
poleca handel
płócien i bielizny
JANA RIEDLA
we Lwowie. 3806 4·10

Pieśń
o gwiazdach naszych
(poemat religijno-narodowy o cudownych wizerunkach Najświętszej Maryi Panny w Polsce)
przez
Wawrz. Hr. Eugeströma
wyszedł
nakładem księgarni katolickiej
Dr. Wład. Miłkowskiego
w Krakowie.
Cena egz. drukowanego na najpiękniejszym welinie dwoma kolorami w oprawie bardzo ozdobnej 1 zł. austr. 2680 6—6

Biuro nauczycielskie
p. MORAWSKIEJ
Rynek l. 29 I piętro.
poleca od 1 września nauczycielki Polki z językiem francuzkim, niemieckim i wyższą muzyką, Francuzki rodowite Paryżanki z niemieckim, angielskim, muzyką, bony różnych narodowości, panny i zarządczynie. Wskazuje umieszczenia na stancyę
3852 dla panien lub chłopców. 4-8

Kozłów, poczta Milatyn nowy, poszukuje od Października
zdolnego ogrodnika.
Zgłaszający się mają dołączyć odpis świadectw. Listy nieuwzględnione, zostają bez odpowiedzi
3916 3—3

Wystawę
Dekoracyi salonowych
własnego wyrobu w rożnych stylach
otworzył przy ulicy Jagiellońskiej liczba 8.
J. ALTBERG
pozłotnik we Lwowie.
Pracownia pozostaje nadal przy ul. Karola Ludwika l. 5.
3654 8—8

Wczesne zamówienia!
na dekoracye całych objektów, flagi i chorągwie gotowe, flagi z herbami narodowemi i państwowemi, transparenta, herby plastyczne i malowane, lampiony,
materye na chorągwie i do dekoracyi
w różnych kolorach i gatunkach itp. przyjmuje magazyn
A. Krzysztofowicza
we Lwowie, plac Halicki l. 2.
3838 6—?

Rendezvous przejezdnych!
Lwów, ulica 3 maja w dawnym gmachu Kasy oszczędności vis a vis hotelu „Imperial"
Handel delikatesów i win
W. MUSIAŁOWICZA.
Z komfortem urządzone pokoje gościnne do śniadań i kolacji.
Doborowe zimne i gorące przekąski przez cały dzień do nocy.
Znakomite **piwo pilzneńskie** oraz **wielki wybór** win krajowych i zagranicznych. 3531 33—37
Majonezy, auspiki, galantyny, pasztety itd. itd.

KANTOR Hetmańska 22 — **KANTOR** Hetmańska 22
Fabryka sztucznych nawozów
Spółki komandytowej
JULJANA WANGA we Lwowie
poleca do uprawy jesiennej od 1 sierpnia po zniżonych cenach
Mączkę i Superfosfat z kości
gwarantując nietylko podany procent, lecz także **jakość** tych składników.
Cenniki i sposób użycia na żądanie bezpłatnie i franco.
3847 9—?

Hotel Narodowy w Krakowie
położony przy ul. poselskiej vis a vis kościoła św. Józefa w śródmieściu, blisko plantacyj i ul. Grodzkiej, został gruntownie wyrestaurowany i na nowo urządzony. Pokoje odświeżone z gustem i wygodnie urządzone. W hotelu istnieje wyborna restauracya. Sale restauracyjne dla użytku Szanownych gości. Służba hotelowa chętna, pilna i rzetelna. Ceny jak najniższe nadal zatrzymane.
3948 1—5 **Zarząd hotelowy.**

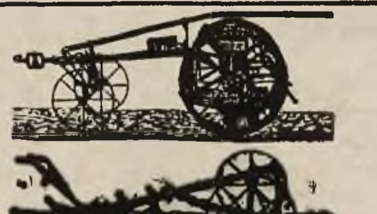
Podagra i reumatyzm
mogą być na pewno uleczone likworem i pigułkami dr. Laville.
Likwor leczy dotkliwe cierpienia a pigułki chroniczne dolegliwości. Obydwa medykamenta nie są tajnemi środkami. Recepta jest udzielona publiczności z analizą i aprobacyą M. Ossian Henry sławnego chemika akademii paryzkiej.
Buletki noszą stempel francuzkiego rządu i nazwisko „Laville" Paryż, F. Comar, 28, Rue Saint Claude; do nabycia we wszystkich głównych aptekach.
8738 7—26

Pierwszy parowy
amerykański młyn do kości
w Klimkówce pod Rymanowem
sprzedaje tego roku około 150 wagonów różnych gatunków mąki prawdziwej kościanej za gotówkę 3% sconto, na kredyt od 3ch do 6ciu miesięcy bez procentu, od 6ciu do 9ciu miesięcy na 8% a w razie koniecznej potrzeby i 12 miesięcy kredytuje.
Doświadczenia z nawozami sztucznemi robione na własnych polach na wielką skalę można oglądać w różnych porach roku. Na donoszących o przybyciu konie będą oczekiwać na stacyi Rymanów.
Dla pośredników w rozsprzedaży, dla PP. Naczelników gmin itp. wszystkich zajmujących się ajencyą tego towaru wśród włościan ofiaruje fabryka 5% prowizyi.
Za dobroć towaru fabryka ręczy.
Zarząd dóbr Klimkówka p. Rymanów. 3855 8—15

Kantor wymiany
c. k. uprz. galic. akcyj. Banku hipotecznego
kupuje i sprzedaje
wszystkie efekta i monety
po kursie dziennym najdokładniejszym, nie licząc żadnej prowizji.
Jako dobrą i pewną lokację poleca:
4½ prc. listy hipoteczne
5% listy hipoteczne premiowane
5% " bez premji
4½% listy Towarz. kredytowego ziemskiego
4½% " Banku krajowego
4½% pożyczkę krajową galicyjską
4% pożyczkę propinacyjną galicyjską 2698
5% " bukowińską
4½% pożyczkę węgierskiej kolei państwowej
4½% " propinacyjną węgierską
4% węgierskie Obligacje indemnizacyjne,
które to papiery Kantor wymiany Banku hipotecznego zawsze nabywa i sprzedaje
po cenach najkorzystniejszych.
Uwaga: Kantor wymiany Banku hipotecznego przyjmuje od P. T. kupujących wszelkie **wylosowane, a już płatne miejscowe** papiery wartościowe, tudzież **zapadłe kupony za gotówkę, bez wszelkiego potrącenia, zaś zamiejscowe,** jedynie za potrąceniem rzeczywistych kosztów
Do efektów, u których wyczerpały się kupony, dostarcza nowych arkuszy kuponowych, za zwrotem kosztów, które sam ponosi.

W Stanisławowie
zamieszkał były właściciel ziemski z żoną i synem, który z rokiem szkolnym przychodzi do drugiej klasy gimnazyum. Ma zamiar przyjąć dwóch lub trzech uczni na wikt i mieszkanie ile możności z tej samej klasy i tyle dobrze z domu prowadzonych, a to dla ułatwienia wspólnej korepetycyi.
Bliższa wiadomość udzieloną będzie w aptece Wgo Amitowicza w Stanisławowie za osobistem zgłoszeniem się interesowanych. 3905 4—4

Szkoła języków obcych
w zakładzie naukowym
Maryi Bielskiej
podejmuje się wyuczenia języków konwersacyjnie. Kursy dla dzieci, młodzieży i dorosłych. Tamże prowadzone są przez rok cały kursy przygotowawcze do egzaminów wstępnych i nauczycielskich, Lwów Rynek 41.
3285 15—24



Wyłączny skład dla całej Galicyi
maszyn i narzędzi dla uprawy roli
Rud. Sacka
w Plagwitz pod Lipskiem.
S. A. Bubera Synów
we Lwowie, ul. Jagiellońska l. 13. 3936 2—4
Części składowe w zapasie *Cenniki i opisy gratis i franco.*

Skład kawy Artura Kościckiego
pod godłem **„Syriusz"**
we Lwowie, ul. Ossolińskich l. 11. wchód także z ulicy Cichej poleca tylko **najlepsze gatunki** po cenach hurtownych. 3703 6—8
Ceylon, Mokkę i Amerykańską. Kawa najprzedniejsza kosztuje w miejscu ½ Ko zł. 1 na prowincyę 4¾ Ko zł. 10·10 ct. franko.

Willańske wina
naturalne i własnego chowu,
z mojej własnej piwnicy.
Czerwone po 24, 28, 30, 35 ct.
Willańskie Auslese po 40, 45, 50 ct.
Białe po 22, 26, 30 ct.
Wina deserowe po 30, 35, 40 (najlepsze po 50 ct.).
Riesling po 40, 45 ct.
Schiller wyborne po 18, 20, 25 ct
Ceny za litr, za zaliczką lub za gotówkę. Próbki od 50 litrów wzwyż. Beczki przyjmuję napowrót opłatnie po policzonej cenie kosztu. 3862 7—10
ANDREAS HAAL, Weinbergbesitzer in Villany, Ungarn.

Nauczycielka
rutynowana, z wysokiem wykształceniem i wieloletnią praktyką, posiadająca gruntownie języki: francuski, niemiecki, polski i muzykę perfekt, oraz wszystkie wyższe nauki szkolne, mogąca się wykazać wielu chlubnemi świadectwami, poszukuje umieszczenia na wsi do dorosłych panienek. Bliższa wiadomość pod lit. J. M. poczta Wojtkowa. 3939 2—3

Na porę kuracyjną roku 1892
poleca **rzeczywiście** dobrą
HERBATĘ
rosyjską
Izydor Wohl
właściciel **jedynego wyłącznego handlu herbaty 28 lat** istniejącego we Lwowie, **Sykstuska 6.**
3658 15 20-

PATENTOWANY
Przyrząd do froterowania ciała
Lingnera i Krafta w Dreznie
gąbki zapaśne do tychże, gąbki do kąpieli, rękawiczki sierściowe i niciane do froterowania ciała, torebki gumowe na gąbki, mydło palmowe do kąpieli, mydło pływające do kąpieli, wodę kolońską, wodę do włosów „Eau Athénaine", szczotki do włosów i grzebienie, — dalej do kąpieli leczniczych: siarkę wątrobianą, kule żelazne, sól morską i kamienną, całą i mieloną
poleca najtaniej
Alojzy Hübner
Lwów, Rynek l. 38.
3841 5—?

Filtry węglowe
do oczyszczania wody (najlepszy środek ochronny przeciw wszelkim epidemiom) poleca **Piotr Chrząstowski**, handel żelazny we Lwowie, plac Kapitulny l (naprzeciw Katedry)
Nr. 2. 3. 4. 5.
sztuka złr. 3·— 3·50 4·50 5·—
wraz z szlauchem gumowym, kurkiem, puszką blaszaną do przechowywania i przepisem użycia.
3924 2—3

WINA
białe i czerwone z królewsko-węgierskiej wzorowej piwnicy również własnego chowu stare wina tokajskie bordoskie, austryjackie itp.
poleca handel
St. Markiewicza
we Lwowie, w Rynku l. 42.
3931 2—6

Nauczyciela domowego
do dwóch chłopców, pierwsza i trzecia łacińska z wykładowym językiem niemieckim, tymczasowo we Lwowie, później na wsi, znajomość języka francuskiego byłaby pożądaną.
Oferty z podaniem warunków upraszam do 28 b. m. pod adresem: Nauczyciel domowy poste restante Mosty wielkie.
3944 1—3

Wdowa po urzędniku
mająca syna w pierwszej klasie gimnazyum polskiego chce pomieścić u siebie chłopczyka z tej samej klasy, zapewniając troskliwą opiekę. Na żądanie konwersacye francuską i fortepian.
Mieszkać będzie od kursu blisko gimnazyum, obecnie mieszka w swoim domu, ulica Podzamcze l. 17 Żółkiewskie
3945 1—2

Poszukuje się do kupienia
realność
z dobrym domem mieszkalnym i budynkami gospod., pola skomasowanego od 20—40 morg. w bliskości jakiego miasta powiatowego. Porozumienie listowne pod adr.: S. W. Lwów ul. Sakramentek 3.
3935 1—1

Najlepszą ochroną
przeciw niedyspozycyi lub niestrawności żołądka jest
kieliszek starej żytnej wódki
„Bałłabanówki"
bez cukru i bez anyżu, która w skutkach zupełnie wyrównuje prawdziwy koniak.
Poleca handel
Karola Bałłabana
we Lwowie. 3820 9—?

Leśnik Polak, żonaty, 29 lat liczący, posiadający studya fachowe, egzamin rządowy, 8-mio letnią praktykę zawodową w większych majątkach i rekomendacye, poszukuje posady samoistnego leśniczego lub kontrolora dóbr od 1-go Września b. r.
Zgłoszenia do zarządu drukarni *„Przeglądu"*, Lwów, ul. Kopernika l. 7.

Odpowiedzialny redaktor: **Wacław Masłowski.** Papier Braci Fijałkowskich w Białej. Z drukarni nar. W. Manieckiego. Zarządca: Walenty Hodak.